

**MUZA I MY**

**ALMANACH X**

**LIRYKI, SATYRY I PROZY**

## **Autorzy niniejszego almanachu – X:**

Andrzej Marek DEBKOWSKI

Jerzy DUBIŃSKI

Aurelia ES

Marianna GODAWA

Jolanta Maria GROTE

Zdzisław Michał KAMIŃSKI

Wiesław KOŁTUSKI

Zbigniew KURZYŃSKI

Jerzy MALCZEWSKI

Emilia MONIUSZKO-KWIECIŃSKA

Maria NOJSZEWSKA

Jadwiga PILIŃSKA

Teresa Elżbieta POŻAROWSZCZYK

Krystyna REJNIAK

Sabina ROKITNICKA

Krystyna ROZMUS

Anna RYKOWSKA

Mira UMIASTOWSKA

Apolinary WALERZAK

Roman Jan WYSOKIŃSKI

**MUZA I MY**

**ALMANACH X**

**LIRYKI, SATYRY I PROZY**

Warszawa 2017

© Copyright by Ośrodek Kultury „*Arsus*”

**ISBN 978-83-941307-6-3**

Redakcja wydania:  
**Bogusław Łopuszyński**  
**Anna Rykowska**  
**Zbigniew Kurzyński**

Projekt okładki: **Piotr Szalkowski**

Korekta:  
**Joanna Godlewska (Aurelia Es**  
**Mira Umiastowska**

Opracowanie i skład:  
**Empestudio, Tel. (22) 818 55 12**

Wydawca:  
**Ośrodek Kultury „*Arsus*”**  
**Dzielnicy Ursus m. st. Warszawy**  
ul Traktorzystów 14, 02 – 495 Warszawa  
Tel: 22 478 34 54, fax: 22 478 76 26  
e-mail: [arsus\\_kino@arsus.pl](mailto:arsus_kino@arsus.pl)

Druk i oprawa:  
**EFEKT, tel: (22) 619 57 07**

## Poetycki Ursus

Oddajemy w Państwa ręce kolejny almanach Grupy Literackiej „Metafora”. Jej początki – jak wiadomo – sięgają 1985 roku, a więc już ponad 30 lat. Myślę, że dwóm liderom – najpierw Bogusławowi Łopuszyńskiemu, a potem Tadeuszowi Maryniakowi – zawdzięczamy solidny fundament tej grupy, która trwa i działa tyle lat. Gdyby zrobić spis wszystkich jej członków – byłoby to imponujące. Istnieje zresztą dokumentacja i być może kiedyś ktoś porwie się na napisanie książki o „Metaforze”. Co ciekawe: pod ręką mamy Związek Literatów Polskich i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, do których należą niektórzy członkowie „Metafory”, a jednak utożsamianie się z naszą dzielnicą okazało się trwałe i kulturowo niezbędne. To piękny dowód „lokalnego patriotyzmu”, a także potrzeba wyrazistej tożsamości. Wspólnota towarzyska i literacka tego grona jest godna uwagi.

Członkowie „Metafory” spotykają się raz w miesiącu, czytają i analizują swoje teksty, dyskutują, organizują spotkania autorskie... Jednym słowem stanowią „klub” miłośników poezji. Tak też sobie wyobrażam powinny funkcjonować oddolne nisze naszej kultury.

W almanachu '2017 znajdujemy 35 autorów. Dominują zdecydowanie oczywiście poeci, za nimi prozaicy, ale znajdziemy tu także aforyzmy i tzw. „złote myśli”, fraszki, limeryki, a nawet rzadki gatunek zwany altruistkiem, który w polskiej literaturze popularyzowała m.in. Wisława Szymborska.

Takiego zespołu autorów nie można nazwać „grupą programową”. Tu może zadomowić się każdy piszący

„cokolwiek”. Ta swoboda to szczególna odmiana „artystycznego demokratyzmu”. Grupy programowe miały w Polsce sporą i cenioną tradycję, możemy prowadzić spory, dlaczego wygasły, jednak wydaje się rzeczą oczywistą, że tamta formuła usnąć musiała w dobie Internetu, całkowitej swobody publikacyjnej, komunikacji elektronicznej itd. Powróciliśmy do literackiej Wieży Babel.

Grupa „Metafora” od początku była swoistą Wieżą Babel. Mamy teraz kolejną jej odsłonę. Gdyby ktoś chciał przejrzeć wszystkie dotychczas wydawane almanachy, to mógłby sformułować refleksje, jak ewoluowała literatura minionych trzech dekad.

W naszej literaturze każdy dokument jest na wagę złota. Przyjdzie czas, że recenzenci, krytycy, literaturoznawcy za ileś lat podsumują to wszystko, co obecnie dzieje się w prozie i poezji. „Metafora” znajdzie tu swój kamyczek, który jak Syzyf toczy pod górę.

Leszek Żuliński

# **LIRYKA**

## **Andrzej Marek Dębowski**

### **Ja i Ty**

Kiedy bomby umilkną  
Wyjdziemy z ciemnego kanału  
Ja i Ty  
Pójdziemy na jagody  
Bo tacy jesteśmy młodzi  
Ja i Ty  
Las się przed nami otworzy  
I będziemy śmiać się przez łąki  
Ja i Ty  
I padnie rozkaz „Na jagody marsz”  
Do słońca kanałem ulicy marsz  
Ja i Ty  
Wezmę wtedy ciebie za rękę  
W tej brudnej żółtej sukience  
I pomaszujemy promieniem do słońca  
Tam gdzie niema bomb  
Ja i Ty



## Bitwa Warszawska

Maryjo jutrzeńko nasza, ty co trzymałaś nas w ramionach  
I broniłaś od bolszewickiego pałasza  
Chłopców niesiemy ci naręcza  
Tych co w boju już zginęli  
I okopów kielich krwi, wypełniony aż po brzegi  
Jacy oni byli młodzi? a któż nimi tam dowodził?  
Jaki anioł stróż?  
To ksiądz Skorupko krzyż unosi  
Przed nim młody ułan pada, zgrabnie jak by tańczył na  
weselu  
To karabin maszynowy, w takt wojenny go prowadzi  
I rozcina mu koszulę,  
Tam gdzie matka, krzyż zawiesiła chłopcu czule  
Potem głowę mu odcina, a on tańczy od niechcenia  
I przenosi jego ciało, w otchłań cienia, w twardą ziemię  
Nie płacz matko swego syna, bo już nie masz łez dziś w  
sobie  
Śmierć dziś nad nim łzę uroni  
Nim go w ciemnym złoży grobie

## „TAMAR”

Nic ze sobą Tadeuszu nie zabrałeś  
Ani haiku ani wiersza  
Morze tylko, trzepot motyli skrzydeł  
Albo granie świerszcza  
Nic ze sobą nie zabrałeś  
Bo się zabrać tam nic nie da  
Po tamtej stronie mostu  
Żaden ptak już nie zaśpiewa  
Nie zakwitnie nawet kwiecie  
I nikt wianka literackiego  
Na twą skroń już nie zaplecie  
Napisz o tym wiersz w nie biesie  
Jak poeta szedł do nieba  
Grały mu tam trąby, surmy  
Bo poecie zagrać trzeba  
Więc spotkamy się kiedyś wszyscy w chmurach  
I wydamy tomik wierszy  
Napisany boskim piórem  
Wydawnictwo niebo, tomik pierwszy

*Wiersz poświęcony Tadeuszowi Maryniakowi, dobremu  
duchowi Klubu Literackiego „Metafora”  
oraz członkowi Związku Literatów Polskich*

## Narcyz i Stokrotka

Popatrz kochana, narcyz i stokrotka  
Przez wodę przesączają swe cienie  
Bawiąc się promieniem i rosą  
A potem głowy podnoszą  
I rozkwitając narcyz młodzieńcem się staje  
A stokrotka? po skrzydła sięgnęła motyle  
Lecz motyl odleciał  
Więc usiadła samotnie na brzegu jeziora  
I wzdychać zaczęła namiętnie i czule  
Aż litość skłoniła motyla  
Bo oczy jej widział załzawione i piękne  
Więc serca swego otworzył podwoje  
I trzepotem skrzydeł poprosił Boga  
By skrzydła dostali oboje

## Miejska kawiarenka

Przez uchylone drzwi wpadło słońce  
Malując jasne plamy na ścianach  
I pustych stolikach w głębi Sali  
Usiadłem przy oknie  
Powietrze było tak świeże  
Jak wiosenny wieczór  
Zadumałem się  
Wspomnienia nastroiły mnie melancholijnie  
Ostatnie promienie słońca snuły się po chodniku  
Kiedy wróciłem z podróży wspomnień  
Za oknem księżyc oświetlał korony drzew  
Aleja kwiatów zdawała się nie mieć końca  
I można by pomyśleć, że jest się na wsi  
Wokół tłum spacerowiczów zaczął się przersedzać  
Kafejki pustoszeją, gasną neony kin  
Być może jest to tylko iluzja  
Która rozwieje się dopiero jutro rano

## Dzieweczka

Nie wstydz się dziewczeczko  
Podnieś oczy  
Lecz ona, jak kwitnącą wiśni gałąź  
Skrzyła je pod strzechą włosów  
Włosów, w kolorze pszenic i żyt  
Złożonych na moich kolanach  
By tak trwać  
Aż przyjdzie srebrny świt  
I wszystko zmieni,  
Podniesiesz wtedy oczy, wśród traw zieleni  
I zapachu świeżej śliwy  
I staną z niebem, twarzą w twarz  
Oczy błękitniejsze od błękitu  
I spadną usta na usta  
Jak kropla spada na lustro wody  
I pożądanie, rozplynie się kołem  
Od stóp do głów  
I spłoniemy, jak motyl płonie  
Pijąc, nektar kwiatu rozkoszy  
Ja wrócę, nim drugi raz  
Podniesiesz na mnie błękitne oczy.

**Jerzy Dubiński**

**Pro memoriam**

Był czas zamętu, przemocy, niedoli  
i drętwej mowy tych Kom-Panów polskich.  
Złego zaprzaństwa, fałszywych idoli,  
mistycznych rojeń. Komedii nieboskiej.

Zimnego tuszu i tragicznych śladów,  
kiedy się kończył chochołowy taniec .....  
Gdy lud rozumny zebrał się do ładu,  
By chleb był za pracę, a nie praca za nic.

\*\*\*

Jest czas powagi, spokoju i próby.  
Już widać horyzont, choć groźnie zjeżony ...  
I trzeba – razem! I trzeba Tu być!  
By znów nie mądrzeć po czasie straconym!

\*\*\*

A czas miniony niech pomniki znaczą!  
Skoro było, jak było ... Nie mogło inaczej!

Ursus, 20.01.1984

## **Zaduma nad życiem**

Ach! Życie! Moje zacne życie!  
Służysz mi wciąż wytrwale  
W kolorach - znakomicie!  
W efektach zaś wspaniale!

Gdy myślę o tym - co było  
W tym moim długim życiu...  
Wciąż „praca” ze swą siłą  
W marzeniach o stuleciu...

Bym zebrał w tym swój worek  
W detalach wyśmienitych  
A przy mnie – mój Amorek  
Z humorem swym zawitym

By mógł mnie w tym ostatku  
Trawić swe życia uroki  
W miłosnym być może przypadku...  
By kochać i trzymać... pod boki!

Aby dozować w rozumie  
Swą miłość w radości – jak w Niebie...  
Bym zdołał dokazać, że umiem!  
Choć nie wiem... czy zdążę do Ciebie!

Ursus, 03.02.2017

## **Rymy dla estymy**

Gdyś swe rymy tworzyć skory  
I swych latek masz zbyt wiele  
To się zgłoś do „Metafory”  
By dla weny dać swe cele

Gdy na Twoim horyzoncie  
Pragnień cichych jest nawała  
Dbaj – by w rymowym Piemencie  
Treść ich pustką nie wzdychała

Niech nie nęci Ducha sława  
By Ci talent nie usychał  
Niech ni kusi tłumu wrzawa  
Aby sens Ci nie umykał

Nieś swe wiersze Bogom w darze  
Niech Twa wena będzie pierwsza  
Jeśli wątek się okaże  
W Twej melodii rymu-wiersza

Ursus, 06.02.2017



## **O sarmatyzmie rozważanie**

Czy może nam się przydarzyć  
Przy naszej Dwu-Wiecznej Przygodzie  
By Polak z Polakiem mógł marzyć  
O swej jedności w narodzie?...

Gdy w Dwu-Tysięcznym początku  
Historia nam toczy te swary  
A Polak z Polakiem – w tym wątku  
Są w kłótni... i młody i stary...

Gdy trudniej wciąż tu rozeznąć  
W czym problem i o co tu chodzi?...  
Bo starych jest trudno okiełznać  
A jakże uparci są Młodzi?...

A jest tu prosta przyczyna  
Tych swarów, zawiści i kłótni  
Bo każdy z nas... i Rodzina  
Jesteśmy dla siebie... Okrutni!

By ułomności zrozumieć  
I chętnie te błędy wybaczyć  
Trzeba Człowiekiem być!... umieć!  
Zamiast się w bójkach Sarmacić!

Bo przecież nam Polska brzmi dumnie  
I każdy do służby gotowy  
Więc rozum ma rządzić tu szumnie!  
I być dla głupoty... - surowym!

Ursus, 27.01.2017

## **Być albo nie być**

Być albo nie być – oto jest dylemat  
Dla jednych problem, a dla innych – temat

Jeśli nie jesteś takim lub siakim  
Jeśliś ni chłopak ni to dziewczyna  
Toś jest Bratku obojnakiem  
I stąd kłopotów twych przyczyna

Jeśli nie rosną warkocze lub różki  
I nie dowiedzie żaden zapis  
To przeleć szybko się do wróżki  
Gdy nic lepszego nie potrafisz

A gdy i wróżka nie pomoże  
W ni to w męskim czy damskim bycie  
To się zastanów - jeśli możesz  
Po cóż ci wreszcie takie życie!

Ursus, 22.01.2017

## Pożegnanie z marzeniami

Cóż by było i co by to było  
Gdybym pokochać mógł... z całą siłą?..  
Nie to co miałem, lecz czego nie było?..  
Bo to co miałem... zawsze kochane...  
Gdy bliski i miłe... a często nieznane.  
Więc gdy się zdarzyło... i gdy się zażyło  
To przeszło w czasie i już się zużyło...  
Zostały ślady w mej pamięci... bryła!..  
Bo było jak było ale się skończyło  
Dziś więc dla seniora czas jest już surowy  
Tylko realia z tej życia odnowy  
A sfera marzeń gdy się znów odzywa  
Tylko wspomnieniem staje się wciąż żywa  
Kiedy się mijam z ławeczką... przy domu  
Sentyment marzeń miłością ożywa  
O tej ławeczce - nie mówię nikomu  
O tej Najmilszej... choć głowa już siwa  
A chciało by się! Oj jak by się chciało  
Siadywać tu często... Niech by się zdarzyło  
Bo miło wspominać co mówić tu da się  
Jak bosko było w minionym nam czasie  
A czas już mija... marzenia zostają  
Niech więc miłość moja nie będzie zakałą  
Bo czas już odchodzić Przyjacielu drogi  
Razem z marzeniami... w ten nasz czas ubogi

Ursus, 15.01.2017

## **Pożegnanie z Mandarynką**

Nie wzrośniesz już krzakiem  
W południowej ziemi  
Z tym kuszącym smakiem  
Każdej pośród swymi

Pochłonie cię Człowiek  
W tej mojej postaci  
I nic już nie powiesz  
W swym byciu inaczej

I tylko tym wdziękiem  
W miłutkiej postaci  
Będziesz mi bliźnięciem  
Na czym nikt nie straci.

17.01.2017

## **Dziadkowe kłopoty**

Od Wnuczki zostałem Pradziadkiem  
Co mnie się radośnie zdarzyło  
Lecz jest też kłopotów przypadkiem  
Bo gdzież tu z Prababcią ma miłość

18.01.2017

## **Marianna Godawa**

### **Marzeń czar**

Chciałabym mieć drewniany dom.  
Zbudowany z dębowych bali.  
Przed gankiem duży różany klomb.  
Róże niech będą kolorowe,  
białe jak śnieg, karminowo czerwone,  
jak słodki lukier różowe.  
Od południa zaciszny taras.  
Na tarasie drewniana huśtawka.  
W głębi ogrodu ubrana w winorośl  
mała ustronna altanka.  
Wewnątrz ławeczka z poduszkami.  
Na stole najlepsza w świecie kawa  
i pyszne ciastko z malinami.  
W wodnym oczku szemrząca fontanna.  
Brzegiem zielenią się tatarki.  
Nad domem wisi księżyc – latarnia.  
Pośród drzew wyśpiewują ptaki.  
Wieczorem żabi chór koncertuje.  
Leżę leniwie w hamaku bujaku.  
Nić marzeń mych snuję i snuję.  
W saloniku rozpalę w kominku.  
Czarny kocur będzie spał na dywanie.  
Przymknę oczy w bujanym fotelu.  
Duch Chopina gra na fortepianie.

## Mówiłeś

Mówiłeś jesteś dla mnie wszystkim,  
całym światem, słońcem, księżycem,  
moim całym życiem.

Jesteś bułeczką z szynką,  
najlepszym deserem,  
czekoladowym ciastkiem,  
zapiekanką z serem.

Gwiazdką, która spadła z nieba.

Ziarnkiem piasku na plaży,  
co się zliczyć nie da.

Jesteś moim rajskim ogrodem.

Słowikiem, który śpiewu nie kończy.

Najsłodszym prosto z ula miodem,

Kajdankami, co na wieki łączą.

Chcę zostać twoim pantofelkiem,

gorącym termoforem,

by ogrzać cię pod kołderką

w chłodną zimową porę.

## **Ludzki los**

Życie człowieka powieścią  
Niezwykłą, oryginalną.  
Cieszy, zasmuca, porusza  
Historią niebanalną.

Zło z dobrem się przeplata.  
Szczypta żalu, trochę łez.  
Ktoś przybywa, coś ulata.  
Czasem zdrowie, może trzos.

Passa z bessą jadą wozem.  
Nawzajem się wymieniają.  
Raz na wierzchu, raz pod spodem.  
Przyszłości nam nie zdradzają.

**Księżyc nad Batorówką**  
**10 luty 1940 roku, Wołyń, Polska**

Bolszewickie hordy zalały Kresy.  
Spokojna osada.  
Środek nocy.  
Głuchy łomot do drzwi.  
NKWD – czerwoni oprawcy.  
„Sobierajsia z wieszczami polskie pany!”  
Płacz kobiet,  
Przerażone oczy dzieci  
Bezsilna wściekłość mężczyzn.  
Przejmujący mróz.  
Górą księżyc patrzy z obojętnością  
Na zdziczenie ludzkiej rasy.  
Otoczyli dom.  
Pepesze wycelowane w bezbronnych.  
Pół godziny na spakowanie.  
Mały Bolcio płacze.  
„Mamusiu weźmy Burka ze sobą.”  
Rodzice w szale rozpacz.  
Na furmance bezład rzeczy.  
Czworo dzieci płaczących.  
Haliczany – stacja kolejowa.  
Czekają bydłące wagony.  
Ścisk, płacz, rozpacz, złość.  
W podłodze wagonu dziura.  
Zabrano im godność, upodlono.  
Ściany wybielone szronem.  
Początek Golgoty wschodu.  
Stacja pierwsza.  
Koła wagonów stukają.  
Za co to, za co to, za co to, za co...



## Hoża jesień

Jesienne kwiaty ubarwił wrzesień  
Babiego lata nici posrebrzył.  
W złotą koronę przystroił jesień.  
W miękkich dywanach się rozszeleścił.

Leśne polany malowane ugrami.  
Ściszone trelem odezwą się ptaki.  
Dymy rozpełzły nad kartofliskami.  
Lasem wiatr sieje grzybowe zapachy.

Czarne bzy, dzikie róże, strojne jarzębiny  
Ubrane w wytrawne korale.  
Jarzą się czerwienią owoce kaliny.  
Na biały bal nie śpieszno im wcale.

Ruda Basia z zapalem orzechy upycha  
Śledzona przez wielu współników.  
Zimą połowa zapasów gdzieś znika,  
Zabrana przez współbiesiadników.

Nalewka z pigwy w spiżarni dojrzewa.  
W balonach wina bulgoczą.  
W słojach zamknęły się smaki lata,  
Aromat i słodycz owoców.

Jesień jak hojna gospodyni  
rozdziela dary szczerym gestem.  
Wybór zapasów trzyma w skrzyni.  
Rozdaje wszystkim szcudrze i chętnie.

## Światło

Czuję tę jasność każdego ranka.  
Ona umacnia mnie co dzień.  
Ta, którą zwa światłością świata.  
Wierzę i noszę ją w sobie.  
Ja pyłek, On Pan Wszechświata.  
Czy to tylko nasza intymność?  
Nasza zamknięta prywatna?  
Oni chcą nas umieścić w eurogettcie...  
Nie pozwolimy na to!  
Dar bycia Jego świadkiem  
Zaświadczę słowem, czynem, gestem.  
Mimo pogardy, mimo kpiny.  
Wyniosę światło z cienia.  
Pójdę z nim na wyżyny.  
Nie ukryję go w szafie.  
Nie schowam za zasłoną.  
Ustawię na świeczniku  
światłość nieprzeniknioną.

## **Jolanta Maria Grotte**

### **Pamiętam**

Półmrok w izbie. Lampę naftową.  
Okopcony na niej klosz.  
Zajęczki z paluszków skaczące po ścianie  
Dopóki nie zakrył ich nocy mrok.

Na jasnej tapecie pokoju  
Wisiały czarne korale różańca.  
Miały swe miejsce tam już od dawna  
Przez lata chroniły i zło odganiały.

Codziennie rano, wieczorem i w dzień,  
Sznur długich paciorków odliczał Jan.  
Nawet, gdy książkę czytał przy oknie,  
Ich bliskość czuł siedząc tam sam.

Zimową porą, gdy za oknem mróz  
Malował na szybach bajeczne wzory,  
W półmroku lampy, do późna w noc  
Czytał nam opowiadki znajome.

Była cisza. W izbie ciepło.  
Kobiety darły pierze gęsi  
Na poduchy i pierzyny,  
Dla przyszłych żon i mężów.

Pamiętam...

**Zdzisław Michał Kamiński**

**Tamten wrzesień**

Pamiętam tamten jasny pejzaż,  
co tak się barwił płomienście.  
Klangor żurawi niósł się echem.  
W przeczuciu końca drżały liście.  
Opadłych liści barwny dywan  
leciutkim tchnieniem wiatr zamiatał.  
Wraz z żurawiami odlatywał  
ostatni wiew zmarłego lata.

Późnego lata zapach słodki.  
Między drzewami polna droga.  
Przekwitłe malwy za płotami.  
I słoneczniki jak z Van Gogha...  
Tamtego września jasne barwy  
wyraźnie widzę w chwili marzeń.  
I zapach utkwił mi w pamięci,  
jak ważka, która tkwi w jantarze.

Czas nic mi serca nie odmienił.  
Ten widok wraca do mnie stale.  
Tam znaleźliśmy naszą miłość,  
jak jasny diament w płonnej skale.  
A tamtych liści barwny dywan  
dzisiaj już inny wiatr zamiata.  
I odleciały z żurawiami  
barwy i mgły tamtego lata.

## Wywiad z łączniczką

O Powstanie pan pyta i czy było warto?  
Czy jestem zdrowa i jak mi się żyje?  
Żołnierz nie pyta o to czy warto!  
Żołnierz za kraj się bije!  
Ja mieszkam teraz w Świdnicy.  
To bardzo miłe miasto.  
Z Warszawą nie łączą mnie dziś żadne sprawy.  
Ale jestem dumna z naszej Stolicy!  
Nie ma już jednak mojej Warszawy!  
A oto fotografia. Ona mi została.  
Jest tamtych dni realną częścią.  
To na dzień przed ślubem.  
Dwa dni przed jego śmiercią.  
Porucznik „Brzoza” z baonu „Brody”.  
Wciąż stoi z uśmiechem ze swoim Em-Pi.  
Przez lat kilkadziesiąt pozostaje młody.  
Nasz ślub powstańczy często mi się śni.  
Te czarne kruki, przeklęte „sztukasy” –  
zrzuciły bombę na placówkę Jurka.  
Ich wycie przeraźliwe często ze snu budzi.  
Niewiele z kamienicy wtedy pozostało.  
Pamiętam płomienie, dym i krzyki ludzi.  
I jego bezwładne, skrwawione ciało.  
Jaki przystojny na tej fotografii...  
Nie widzi wcale jak zmienił się świat.  
A ja taka stara i tak się zmieniłam.  
A on jak wtedy – ma dwadzieścia lat!  
Ale niedługo znowu się spotkamy!  
Jakaż to radość będzie bezmierna!  
Ale śmiało spojrzę mężowi w oczy,  
bo pozostałam mu wierna!

## Chciałbym

Ja chciałbym znowu być człowiekiem młodym.  
Z perspektywami na przyszłość!  
Żebym był pełen męskiej urody,  
i żeby mi wszystko wyszło!  
A co do płci odmiernej,  
to żeby było duże pokłosie...  
A w razie jakichś konsekwencji  
to żebym miał to w nosie!  
Przyjaciół znowu szerokie grono.  
I kasa raczej duża!  
Żeby na rękach mnie noszono!  
W rozkoszach żebym się nurzał!  
Na koniec jeszcze chcę by, wrócił mi dawny koci słuch!  
Żeby wyrosły mi nowe zęby,  
i wrócił optymizmu duch!  
I niech ominą mnie wszelkie biedy!  
A co do pisania to pięknie i radośnie!  
Ale to wszystko stanie się wtedy,  
kiedy mi kaktus na dłoni wyrośnie!

## **Wiesław Kołtuski**

### **Foki**

Foka przewróciła się na plecy,  
Później znowu na tłusty brzuch  
I jeszcze raz na plecy, tak dla hecy!  
Ach, jak przyjemnie było wykonać ten ruch!

Nie ma to jak być spasioną foką  
I odpoczywać beztróska na lodowej krze,  
Wygrzewać się w słońcu. Jest spoko!  
W chwilę potem dołączyły rówieśniczki. Życie wre!

Tylko niedźwiedzie polarne zakłóciły sielankę,  
Przyjrzały się maluchom i opiekuńczym rodzicom.  
Nagle podpłynęły do kry. Zarządziły łapankę!  
Przestraszone foki dały nura. Odpłynęły ławicą!

## Indyki

Indyki gulgoczą na przyzagrodowej łące,  
Głośno się zachowują w plenerze.  
Słońce dało radość bożej krówce, biedronce –  
Owady już południe czują jak zmiennościplne zwierzę!

Przyroda uwija się rażno na otawie,  
Ożywcza rosa wydłuża cenny czas –  
Ptaki rosną jak na drożdżach tuż przy stawie  
Hodowcy zwierząt już liczą zyski z nas!

Z rumianej twarzy otrzemy siódmy pot,  
Indyki z nastroszonych piór trawę,  
Usiądziemy na ciernistej murawie jak kot  
Gdzie stoi pochylony drewniany płot!

Niech słońce oczami świeci,  
Ogrzewa nasze ptasie lenistwo,  
Niech indyk domowy już odleci  
Na swoje domowe legowisko!...



## **Jak**

W stanie dzikim zamieszkuje Tybet rogaty jak,  
A udomowiony jako zwierzę pociągowe i zborne,  
W środkowej Azji pędzi żywot ssaka tak i siak,  
Dla mleka, skóry i mięsa zjada rośliny wyborne!

Jak przyniesie to, czego ludziom do życia brak,  
Nawet potrzyma dobytek, jak mu rozkażecie!  
Pasterz może jeździć mu na kudłatym grzbiecie,  
Jak również prowadzić po zagrodzie w wybity takt.

Albo na tybetańskim podwórku  
Jaka można prowadzić na sznurku,  
Toteż już od niepamiętnych stuleci  
Młody jak służył jako zabawka dla dzieci!

Kudłate zwierzątko wszechstronnie przydatne  
Budzi niezwykły podziw w całym Tybecie,  
Jak, jak to jak, każdego zachwyci w świecie.  
Czy ten pustorożec ma jeszcze życie prywatne?...

## Kot

Tłusty kot spał jak susel w piwnicy,  
Aż tu z hukiem pies się wdarł z ulicy!  
Houu! Houu! Houu! Houu!  
Przestraszony kot cały z bólu drzał jak osika!  
Czarny kotek na bok dał szusa!  
Zapadł się pod ziemię,  
Nie porusza się ani w ząb!  
Hej! Miał! Hej! Miał! Hej! Miał!  
Zły psie, nie dopadniesz mnie,  
Czuję się bardzo źle, nie wpadaj w szal!  
Dzielny koteczek z przerażenia cały drży,  
Aż tu z podwórka przybiegły myśliwskie psy!  
Houu! Ham! Houu! Ham! Houu! Ham!  
Razem dopadniemy kota, wprawni łowcy to my!  
Źle z tobą tłusty kocie, bardzo źle,  
Na najgorszy scenariusz szykuj się!  
Miał! Kto mi mleko dał? Miał! Kto wie?  
Nie rozszarpiecie mnie, pan mówi nie!  
Jeszcze mi ten miły zabawny koci świat,  
Jeszcze chcę pożyć sobie wygodnie kilka lat!  
Miał! Myk! Miał! Myk! Schowam się za kwiat!  
I tak sfora zgubiła w ciemnościach koci ślad!

## **Szczupaczy zew**

Pani szczupakowa wytknęła z wody łeb,  
Łypnęła okiem na parę niebieskich ważek –  
Jesteście piękne. Tak mówi nieszczerze kiep!  
Ważki nigdy nie ryzykują dla żartobliwych fraszek.

Szczupaku! Nie poluj na wabia słodkim głosem,  
My nigdy nie nabierzemy się na miłe słowa –  
Znamy cię dobrze. Nie godzimy się z losem,  
Chcemy jeszcze trochę pożyć jak Casanova.

W tańcu nad wodą nie możemy zamoczyć skrzydełek,  
Ani tylnego odcinka ciała stawonogów, owada odwłoku,  
A kiedy nie będziemy mogły latać szybko jak orzełek –  
Po prostu nas zjecie łapczywie na kolację o zmroku.

Nie darmo szczupaki są królami ryb,  
Mają wilczy apetyt każdego dnia.  
Szczupak pospolity to okropny typ,  
Jest drapieżny i smaczne mięso on ma!

## **Żurawie**

A te dzikie żurawie  
Na południe leciały,  
Były dumne jak pawie –  
W locie piórami wachlowały.

A te zwyczajne żurawie  
W powietrzu się trudziły,  
Odpoczywały na trawie –  
Ze smutkiem nas porzuciły!

## **Zbigniew Kurzyński**

### **Ścinanie róży**

W podstępny uroku  
czai się groza.  
Pięknem kwiatu  
sprowokowała mnie do ścięcia.  
Zanim przyłożyłem sekator  
zdradziecko wbiła mi kolec  
w ośmieloną dłoń.  
Po takiej nauczce  
lękam się tknąć nawet zapachu.

### **Tekst okolicznościowy**

Osiemdziesiąt latek Zbyszka,  
to jest sprawa bardzo śliska  
więc braku oporu znakiem:  
skutecznie się dotąd wzbraniał,  
odmawiał przystępowania,  
a dziś stał się partyjniakiem.  
Akces do Partii Dobrego Humoru  
jest, jak pastylka zdrowia, dla seniorów.

Warszawa – Okęcie 2011 r.

## **Jerzy Malczewski**

### **Kolumbowie – rocznik 20**

Gdzie te chłopaki i dziewczyny z tamtych lat  
Szukasz daremnie, zniknął już dawny świat.  
Jednak on w mojej pamięci tkwi nieprzerwanie,  
tamte dni szalone noszę w oczach stale.

Żył się jak w gorączce, czasem było wesoło,  
choć wroga zagrożenie czaiło się wokoło.  
Chyba musiało wybuchnąć to nasze powstanie,  
Pchała chęć odwetu a cena zbyt duża za nie.

### **Pasjonaci**

Wśród wielu starszych ludzi, mających trochę zdrowia,  
czynnych umysłowo mamy grupę pasjonatów.  
Stanowią sympatyczne środowisko maniaków,  
krańcowo inne od tego Kiepskiego wałkonía.

Pasja korzystna jest dla nich i dla otoczenia.  
Oni znajdują w niej przyjemność w podeszłym wieku,  
wypełnia czas, przynosi szansę czegoś stworzenia  
z czasem nabierającego w przyszłości znaczenia.

## **„Scena” i artysta.**

„Sceny” potrzebuje artysta  
bo gdy jej brakuje – znika.  
Horatius pocieszył pisarza –  
„Ciesz się z jednego czytelnika”.

Bowiem w różnych dziedzinach sztuki  
mistrz może pokazać co umie.  
Paganini podobno zagrał  
koncert tylko na jednej strunie.

Artysta i odbiorca dzieła  
uczuciem ze sobą są związani.  
Dużą przykrość pustej widowni  
ratują personel i fani.

## **Pozory mylą**

„Człowiek ma twarz na jaką zasługuje” -  
stwierdzenie nie zawsze słuszne w praktyce.  
Licznie są mi znane zdolne „wypierdki”  
i „osły” mające piękne oblicze.

Wiemy jak ważny jest wyraz twarzy,  
oddający ducha i osobowość –  
żywe oczy, opanowane ruchy  
i przy dyskusji wypowiedzi trafność.

Łatwiejsza jest opinia o męskim rodzie,  
niż o temacie – morzu, kobiecej urodzie.

**Maria Nojszewska**

**Ogród wiosny**

Wonny maj sypie ażurowym cieniem  
Na stokrotki pod konarem bzów.  
Noc śle gwiazdy, a ogromne przestrzenie  
Oślepia blask płonących jaskrów.

Jak tęsknoty niezapominajki  
Zapalają srebrno – złote gwiazdy.  
W wiosennych mchach krótkiej bajki,  
Plejady gwiazd tulą odważnych.

Zapachniała pamięć konwalia,  
Zielonością soczystego zboża.  
Weszła dobra, piękna. Ona nie jest mną;  
Tęcza wspomnień jest ta dziewczyna hoża.

Ten ogród co wiosną zakwita  
Pozostawia siewki zadumy.  
Odmładza świat wiosenna podnieta.  
Chwila i znów pryśnie czar jej dumy.

Warszawa 05.03.2017



## Nadzieja za drzwiami

Odlecieli, jak ptaki skrzydlate  
przestworzem nad morzem, w błękitną dal,  
choć w uszach brzmiał jeszcze maturalny bal,  
włosy tchnęły lata aromatem.

Zachmurzona przepiękna kraina  
wita deszczem w mieście Aberdeen.  
Jak zacząć żyć w pięknie Winter Garden?  
Śnie młodzieńczy wypij lampkę wina.

Widać inny krajobraz i piasek,  
w gnieździe orła, czarne skrzydła wrony,  
cmentarz inny; mało zaludniony,  
lity kamień nie ma zdobnych masek.

Odnaleźli nadzieję za drzwiami  
rodzimego kraju „poloneza”  
lecz wkrótce wiatr z bałtyckiego morza  
Was przywoła. – Wracajcie Kochani.

Aberdeen 17.10.2016

## **W lustrach**

W gabinetach luster szukamy pewności,  
przeglądamy się, nerwowo wyszukujemy skazy,  
która może zaszkodzić naszemu wyglądowi.  
znajdując ją nakładamy makijaż.

Robimy zdjęcia, wstawiamy do Internetu,  
tam podobamy się sobie.  
Lustra powiększają świat,  
który wykreowaliśmy dla siebie.

Teraz nie ma chwili wytchnienia,  
ponieważ ciągle musimy  
zerkać do lustra,  
podoać się, by być.

A sprawia to magiczna atmosfera  
zahipnotyzowana  
przez manipulantów  
lustrzanego pejzażu.

Warszawa 09.08.2015

## **Jadwiga Pilińska**

\*\*\*

Pamięci Tadeusza Maryniaka

Życie jest szansą, skarbem, powieścią  
Wypełniłeś je Tadeuszu  
Mądrą i piękną treścią.

Przebrany w szatę nową  
Odszedłeś do wspólnego  
Z Bogiem mieszkania.

Wciąż obecny jesteś  
W tysiącach aforyzmów, myśli  
Beczennych i wierszy lirycznych.

Zmarł  
Opiekun Klubu Literackiego  
Dzieci „Metafory” płaczą.

## **Sens**

Nie lękam się być sobą  
w morzu doświadczeń  
bo życie ma sens...

Chociaż los czasem doskwiera  
idę odważnie w nieznaną  
bo życie ma sens...

Lękam się tylko o to  
czy odnaleźć zdołam moment  
jedności w Jedności.

Bo życie ma sens Boski!

## Akacja

Czuła jest ziemia  
wokół źródeł Utraty.  
Wiosna odchodzi.  
Wodne niezapominajki  
utraciły błękit nieba,  
żonkile zamknęły się siwieją,  
bratki zrzuciły sukienkę,  
konwalie utraciły esencję zapachu.  
Nic nie trwa wiecznie.

Na progu lata  
przy pęcickim kościele  
z niebiańskim stemplem  
w bieli wita nas akacja.  
A na wodzie Utraty  
niosą uśmiech grążele.  
W słońcu,  
przy wtórze ptasich pieśni  
poeci tworzą poezję chwili.

## **Droga**

W gąszczu spraw  
na mojej drodze życia  
zaduma i zachwyty  
nad urodą świata.

I choć jestem poetką  
co buja w obłokach  
to coraz więcej we mnie  
zapatrzenia w nowe ścieżki  
wiodące ku filozofii  
wzrastania.

## Szczęście

*Szczęście to okruchy rzeczywistości  
Przy których się uśmiechasz.*  
Andrzej Zaniewski

Szłam przez lata  
w promieniach słońca  
i w obszarze cienia.

Zbierałam do szkatułki  
drobiny szczęścia.

U kresu życia  
Jestem spełniona.

**Teresa Pożarowszczyk**

**Człowiek**

Pielgrzym świata niepowtarzalny  
Szuka sensu, odkrywa tajemnice  
Czyta napis na murze  
Namalowany czerwonymi ogromnymi literami  
Jezus żyje!  
Chrystus zmartwychwstał  
Przebudzenie i zdziwienie  
I wciąż pytanie dlaczego  
Te bóle cierpienia, wyśmianie.  
To znak, to wiara  
To oczekiwanie  
Triduum Paschalne  
Męka i grób wydarzeń  
Niedowierzenie od dwóch tysięcy lat  
Przejściowy przypadek  
Efekt kosmicznej ewolucji  
Trzeba odkopać źródło nadziei  
W duszy zapalić ogień  
Wiara potrzebuje doświadczenia



## Spóźnienie

A to pech  
Koszmar wielki  
Nie trzynasty  
I nie piątek  
Nikt czasu nie cofnie  
Chrypka w głosie  
W oku łza  
To spóźnienie ewidentne  
I w dodatku nie wpuszczają na ten dworzec  
Ach eksplozja, zamach  
Mnóstwo gruzu. Szkła  
I ten kur czerwony w oknie  
Straż, policja, pogotowie  
I te czarne worki  
I znów łza  
Gdyby nie pech  
I gdyby nie to spóźnienie

## **Żona Lota**

Nad morzem Martwym  
Śnieżne bałwany się burzą, budzą  
Piana migoce kolorem perłowym  
Blask ślizga się daleki, w odwieczne  
granitów brzegi  
Na wzgórzu Sodomy  
Wśród skał zwaliska  
Głazne ławy ściany  
Spływające urwiska  
Przy skalnej półce  
zawieszona w tęczy  
w olśnieniu błękitu  
stoi gracia bezbronna  
Tajemniczy kamień  
Samotna zadumana, wzniosła  
w błogim bezruchu  
Drzemie w słońcu  
pewna siebie bohaterka  
Wzrok ku miastu zwrócony  
Z dawnym piętnem  
w pamięci świata  
na skrzydłach sławy  
Czar życia ukryty  
Z wiatrem zieleni  
w przestrzeni otwartej  
Los sławi pamięć  
ludzkiego wyboru  
burzy porządek  
Sieje niepokój  
Nosi znamiona buntu  
Anioł – demon

wyzwolona, zagubiona  
bezwzględna, obojętna  
Erotyczna, zmysłowa  
demoniczna, destrukcyjna – kobieta  
świadoma decyzji  
swoich praw z zasadami  
Wierna Ideom wolności  
Ponad czasem motyw sens ukryty  
Trudno znaleźć wartości  
wychwycić sedno życia

## **Dziecko świata**

Tysiące małych twarzy  
Spojrzenia wielkich oczu  
I te rowerki  
Zabawek wybór wielki  
Przed nimi jakaś droga  
Wspaniała i ta złowroga  
Ta sama ziemia  
To samo słońce  
Wspólny mianownik  
To samo niebo z wielkim dachem  
Dla jednych rajem dla innych strachem  
Bez domu bez matki  
Bez budy dla psa  
Siedzą na parapecie dnia  
Rządne chleba  
Nocują pod schodami drzewa  
W łachmanach na ulicy kradną  
Zatrudnione w fabrykach  
Przewracają się w dużych bucikach  
Dorośle sześciolatki u najemnika  
Nie słyszą szkolnego dzwonka  
Nie piszą nie liczą nie krzyczą  
Głodne, chore zasypiają  
Te serca wielkie wciąż czekają.  
Trzeba dać im trochę światła  
I potrzebna jest empatia

## Dom

Nikt nie czeka na schodach  
Kołaczą klamki, zamknięte drzwi  
Deszcz o parapety stuka  
Puste cztery ściany  
Budynek zatroskany, tylko wiatr po nim chodzi  
Wieczór zagląda przez okno  
Złowroga chmura i plucha  
Na stole szarlotka, w szafie lawenda, która chroni przed  
molem  
w kredensie miód akacjowy  
I cisza, która boli  
Burza myśli, odcienie szarości  
Brak wizji przyszłości  
Płaskie obrazy  
Cel, sens, zagubiony  
Nadzieja gaśnie  
I tylko dusza krzyczy, jak tu żyć

## Okno

Zachodzi dzień  
Cichutko drga  
Życie z okna  
Obudziła się iskierka  
Tylko wiatr zostawił ślad

Kołysanki wciąż gra  
Zabłyśło światło nowe  
Wątpliwość rozwiana  
Decyzja podjęta

Odnalazła Józefa dziecina

Odwaga z serca  
Tożsamość nowa  
Rodzina  
Poranek zatoczył krąg  
Jak gwiazdka z nieba  
wypadło ziarno

Empatia, czar

## **Krystyna Rejniak**

### **Kres**

(w 40 lecie wydarzeń w Ursusie i Radomiu)

Niemożliwe faktem.  
Dobrobyt wylewa się.  
Ślepa droga.  
Wprowadzić klęskę .  
Gniewna twarz ludu.  
Krzyk rozpaczy!  
- Co będzie...? - Jak żyć...?  
Naprzeciw strachu.  
Podnieść rękę na władzę.  
Zachować szacunek bytu.

### **Czerwiec**

(w 40 lecie wydarzeń w Ursusie)

Za rogatekami bramy  
stłumione dochodzą głosy.  
Zatrzęsło tarczą Syreny  
co dzieje się za nią?  
Zerwana łączność.  
Ratunku znikąd nie ma.  
Tylko są strzępki wiadomości  
złe, niedobre.  
Ból i cierpienie.  
I ta dobra - pięść uniesiona  
na władzę niby dobrą.  
O godny Chleb dla każdego Polaka.

## **Deszcz**

Kap ... kap... kap...  
zmywa chodniki  
trawa pręży się ku niebu  
kwiaty obnażają wnętrza  
pszczoły zalotnie ślą im kartki  
ptaki dają koncert w liściach  
wiatr strąca krople wody  
pada dobry deszcz  
chlupoczą w wodzie młode kaczki  
przenika przez chmury blask ciepła  
to Wiosna tańczy walca wesołego  
Kap ... kap... kap...

## **Dobre życie**

Mój ukochany,  
dałeś mi dobre życie.  
U twojego boku mam  
bezpieczeństwo i miłość.  
Chroniłeś mnie gdy  
szłam ku przepaści.  
Wyznaczałeś mi drogę  
kiedy jej szukałam.  
Dawałeś mi otuchy  
zamiast złości czy łez.  
Jesteś obecny przy mnie  
idąc obok - drogą życia.  
Przyjacielu najwierniejszy  
Jezusie doskonały.  
Wędruj ze mną dalej!



## Ognisko

Ciepły dzień już odchodził,  
niebo rozgwieździło się.  
Żar ognia padał na twarze  
biesiadników ogniska.  
Zakołysały się drzewa  
fale wody uderzały o brzeg  
Gitarzysta zanucił melodię,  
popłynęła pieśń wesola.  
I te rozmowy o przemijaniu  
pięknych chwilach życia.  
Gasną już płonienie,  
nostalgia w sercu się tli.

2016 rok

## **Pod kapeluszem**

ukryte słowa  
tańczą salsę  
w dostojnym miejscu  
oczekując w kolejce  
rozgrzane do czerwoności  
dają odpust  
pląsając ze sobą  
w przypiływie emocji  
wyjść z kopuły  
skoczyć na rondo  
śmiało otwarcie  
z wielkim uniesieniu  
zerknąć w lustro  
ach! co za  
piękny kapelusz...

## **Dlaczego?**

(w drugą rocznicę pożaru hali widowiskowej  
w Gdańsku )

Ogniu!  
Święty i piekielny...  
byłeś wszędzie...  
oni w środku,  
a ty coraz raz większy... gorętszy...  
bezlitosny...

Krzyk! Płacz! Lament!  
Tacy młodzi, bezbronni, zagubieni...  
kosileś jak opętany,  
zbierałeś swe żniwo...  
którzy zdołali ci uciec  
źle cię wspominają...

Ogniu!  
Bzczenny i przeklęty...  
Dlaczego bywasz okrutny ?

24.11.1996

## **Modlitwa**

Proszę o światło,  
myśli jasne.  
Otwartość ducha,  
poi energią.  
Poznanie duszy,  
jest wszystkim.  
Dotknięcie Jezusa,  
miłość wszechmocna.  
Modlitwa codzienna,  
wielkie spotkanie  
Pokora i prośba,  
poznanie siebie.  
Błogosławieństwo,  
życie na ziemi.  
Boska łaska,  
wielka nagroda.  
Amen.

2016 rok

**Sabina Rokitnicka**

**Maryja polskiego maja**

Królowo majowej jutrzeńki  
Pan pozwolił przycupnąć blisko  
Twojej niebieskiej sukienki  
Zobaczyć radość i wiosenne wszystko.  
    W subtelnego wiatru szumie  
    Tak niezemskiego prawie  
    Ktoś wysłuchać tęsknotę umie  
    Która zasiadła w serca ławie.  
Pamięć lat dziecięcych wróciła  
Gdy przy figurkach wieczorami  
Gromada wiejska Ciebie czciła  
Kwiatami litanją i pieśniami.

## Nasturcja

Nasturcja narzeka

Tak lubię chodzić po ogrodzie

Któż to zrozumie człowieka

Na szczęście nie rosę o głódzie.

Przecież człowiek już nie ma ogrodu

Dlatego w doniczce mnie sadi

Dla sentymentu mojego rodu

Już mnie doniczka nie wadzi.

Przed mszycą listki mlekiem naciera

Częstuje wzmacniającym śniadaniem

Niech sobie kaparów nazbiera

Koniec z narzekaniem.

Szczęśliwa moja rodzina

Kwitnie obficie i wiele z góry zobaczy

Gdy się po siatce balkonowej wspina

Już się nie boję bezmyślnych zrywaczy.

## Niebieska zima

Wiatr ustał w swoim szaleństwie  
Nareszcie spokojnie odpoczywa  
Chmury już wysiadły z karuzeli  
Nie asystują padającym śniegom.

Oczy zimowego nieba niebieskie  
Okoliczne śnieżne przestrzenie  
Stały się błękitne od przeglądania  
W kolorycie nieba.

Gdy nastał mroźny dzień  
Słońce zaczęło dotykać śniegu  
Jego promienie łamać się  
W śniegowych błyskotkach.

Rozpromienił się świat  
Tęczowością brylantową  
Zachwył ogarnął ludzi  
Tak urocza może być zima.

*Aniele mych pradziadków. Wspomóż naszą słabość  
Zapał gwiazdy jak świecę. To czas gdy się rodzą  
Najczystsze nasze myśli. A zmory przychodzą  
By je jak owce dusić i zabijać radość.*

Ernest Bryll

### **Pomoc Anioła Stróża**

Nasze myśli czyste  
będą wtedy oczywiste.  
    Nam pomoże Anioł Stróż.

Czy każdy uwierzy  
że małość ludzka się szerzy.  
    Żebyś był Bogiem silny zadba Anioł.

Zmory nie zmogą radości  
w sercu radość zagości.  
    Anioł pomoże zazdrość wyrzucić.

Wtedy dobroć zagości  
gdy będziemy prości.  
    Anioł pychę przepędzi.

Słabość wtedy się pokona  
jeśli będziesz rozmodlona.  
    Anioł poprosi o to Maryję.

Da Bóg uwierzysz w swego Anioła  
słabość ani zmora pokonać cię nie zdoła.  
    On będzie walczył modlitwą wytrwale.



## Pracowita jesień

Z porannych szarych mgieł  
Nagle jesień się wyłania  
Kopytkami w szeleście opadłych igieł  
Biegnie powitać ją łania.

Chodzi szczęśliwa po lesie  
Wiatr wrzosowe włosy rozwiewa  
Echo wiatrową melodię niesie  
Urodzaj lasu opiewa.

Jest cała w subtelności  
Maluje liście bajkowe  
Aby dać ludziom trochę radości  
Kiedy zobaczą drzewa kolorowe.

Ze śliwkowych fioletów nalewkę wyczaruje  
Kiedy aura będzie psuć do pracy ochotę  
Wicher i deszcz poczęstuje  
Śliwownicą będzie leczyć słotę.

Bocianom powie troskliwe zdanie  
Słońce poprosi niech jeszcze złoci  
Pszczołom kołysankę zanuci na dobre spanie  
Uczyni jeszcze tyle wspaniałych dobroci.

Wie na pewno pracowita jesień  
Że będą wykonane robocze plany  
Mając takiego syna jak wrzesień  
Który jak matka pracowity i lubiany.

## **Krystyna Rozmus**

### **Nicea**

Siłą wyobraźni powracam  
Do tamtego ciepłego lata  
Wciąż są żywe tamte wieczory  
Przechadzek po bulwarze  
Pełnego radosnego gwaru  
Zwykła więź bycia razem.

Obraz został zachwiany  
Runęło wspomnienie  
W taki sam letni wieczór  
Z rąk szaleńca terrorysty  
Promenada zmiażdżona  
Zginęli ludzie bezbronni

Mój krzyk silnego gniewu  
Zadaje pytanie. Dlaczego?  
W jakim imieniu, jakiego Boga  
Została przelana krew  
Niewinnych ofiar  
Skąd tyle nienawiści w zabijaniu.

14.07.2016

## **Chryzantemy**

Jesienne liście spadają cicho  
Barwy wzięły chryzantemy  
Ich dniem pierwszy listopad  
Dla tych których już nie ma  
Co oddali serce matce ziemi  
Są na wiecznym odpoczynku.

Milczą na kamiennym grobie  
Tu jest pamięć i tutaj płomień  
Czy zdołają ukoić łzy smutku  
Uczucia w tęsknocie pokonać  
Wspominając drogie imiona  
I wznosząc modlitwy za nich  
Mamy taki czas chryzantem.

01.11.2016

## **Wielkanoc**

Donośnie bicie dzwonów  
Echem wypełniło przestrzenie  
Głosząc wszystkim  
Chrystus zmartwychwstał  
    Radujcie się wszyscy  
    Alleluja

Radosny dziś dzień nastał  
I wreszcie nadszedł  
Czas wiary w siłę Pana  
Jego niekończące dobro  
    Radujcie się wszyscy  
    Alleluja

Staje się źródłem wiary  
To czas otuchy i nadziei  
Ostoją zwycięskiej miłości  
Serca biją równym rytmem  
    Radujcie się wszyscy  
    Alleluja

W domach radosne świętowanie  
Dzieląc się jajkiem święconym  
Oddajmy sobie miłość  
Błogość wkracza w życie  
    Radujcie się wszyscy  
    Alleluja

21.03.2016

## **Poczuć wiosnę**

Za oknem białe szaleństwo  
czekam i marzę stęskniona  
za wiosennym widoczkiem

za błękitnym niebem  
wschodzącym słońcem  
za tańczącymi chmurkami  
ciepłym powiewem wiatorku  
zapachem soczystej trawki  
a wśród niej za  
niepozornymi stokrotkami  
za kasztanowcem i jego  
urzekającymi kwiatami  
za pachnącym bzem i jaśminem  
przy otwartym oknie  
do tego słuchać  
koncertu ptactwa  
myśli biegną biegną  
za tym malowanym obrazem.

30.01.2010.

## **Życie seniorów**

Po latach w pewnym wieku  
Wysyłają na stałe wakacje  
I jak się zdaje  
To najlepszy patent  
Jaki można dostać  
Wspaniały czas  
Na własne przyjemności  
Spać do późnego poranka  
Szefować sobie samemu  
Leniuchować do woli  
Sobie i innym sprawiać  
Wiele radości i uśmiechu  
Aby do tego było zdrowie  
Cieszyć się z tego niezmiernie.

19.05.2010

## **Postanowienia**

W roku mamy taki dzień  
Po którym będzie inaczej  
Sobie i innym obiecujemy  
Poprawa ma być znacząca

Wydawało się to takie proste  
Z tych pięknych powieć  
Nie wiele z tego zostaje  
Idziemy dalej tą samą drogą.

18.01.2009

## **Dom**

Docenisz  
Jego znaczenie  
Kiedy zostaniesz  
Bez dachu nad głową.

## **Poranna kawa**

Dzień bez kawy  
Dniem straconym  
Tak powiadają  
Zagorzali kawosze.

## **Czas**

Płynie cicho i bez zapachu  
Bardzo szybko umyka  
Tylko kartki z kalendarza  
O naszych latach mówią.

## **Pani Koziorożec**

Posiada przewrotną naturę  
Jest żywiołem tak jak ziemia  
Posiada w sobie zimno i ciepło  
Do życia potrzebuje powietrza  
Dla równowagi ogień i wodę.

**Anna Rykowska**

**Introwertyk**

Mam coś tylko dla siebie  
Swoje najskrytsze  
Najważniejsze myśli  
Może  
Może kiedyś obdarzę nimi ziemię  
Gdy dobra droga mi się wyśni  
Może kiedyś obdaruję nimi drzewa  
Gdy ich siłę będę obejmować  
Może  
I ptaki i kwiaty może też obdaruję  
I może obdaruję nimi Ciebie  
Może  
Może gdy się będę bardzo gniewać  
Obdaruję nimi letnią burzę  
By przejęły blask mocy  
A dla siebie  
Dla siebie  
Stworzę nowe najważniejsze myśli

11.01.2016



## **Echo senne**

Ptasi świergot z blaskiem jutrzeńki  
Przenika do powiek sklejonych snem  
Marzenia nocne umykają  
Motylami niepamięci

Zamknięte oczy śledzą tęczę  
Skrytą w kropli łzy natrętej  
Rozwiewaną trzepotem skrzydeł  
Myśli nie całkiem świadomych

Jeszcze czekam na echo senne  
By odpłynąć za jego wezwaniem  
Jeszcze krążę w świecie tajemnym  
Oczy zaciskam daremnie

Natarczywy dzień za rzęsami  
Nachalnie poluje na błyski  
Źrenic niechętnie uchylanych  
Świt eksploduje radością

07.03.2016

## Niemoc

Ogarnął mnie żywioł  
Zimna fuzja  
Umysłu z otoczeniem

Płyn życia  
Od czubków palców  
Przenosił furję  
W głąb serca  
Z każdym skurczem  
Narastał  
Ból niemocy

A to tylko oczy  
Ujrzały biedę  
Skuloną na kartonie.

22.10.2016

## **Żywioly**

Żywioly milkną  
Napełnione klęską  
Nażarte zniszczeniem  
Syte od furii  
Nieszczęściem usidłone  
Potulne po  
Niepozorne przed

01.02.2014

## **Deszcz poranny**

Wściekły deszcz  
Dzień obudził  
Werblami na dachach  
Pożółkłe liście  
Przygniótł w kałużach  
Trawie przywrócił  
Zieleń szmaragdów  
Wyszumiał się i ucichł  
Zadowolony  
Zaskoczył  
Wschodzące słońce  
Diamentami

08.11.2015

## **Słońce**

Życiodajne jaskrawe Słońce  
Zmienne jak okrutny los  
Widzi wszelkie początki i końce  
Obojętne na każdy głos

Firanki obłoków ażurowych  
Zaciąga przed oblicze swe  
Lub strzały promieni bojowych  
Na połacie ziemskie śle

To chłodną nas aurą raczy  
To skwarem obdarza nas  
Cóż dlań nic nie znaczą  
Nasze marzenia nasz czas

07.06.2015

**Mira Umiastowska**

**Od cara po Egipt**

Zadajesz pytanie  
co z resztą życia...  
Nie zmarnuj żadnego dnia za nic  
roztocza zjadają powietrze  
a demokracja urywa łeb wodza  
zawsze trzyma się topór  
wiec nie wiesz kim umiesz być  
co dzień po trochu. niweczysz chleb  
pada śnieg marzną kaczki pusty śmiech  
w mrowisku kij i poruszenie  
od piramid po sejm  
bogowie wznoszą pałace  
giną wojownicy  
kolebią głowy w koszach na dnie  
noce przynoszą pytania  
na ścięte odpowiedzi  
nie zmarnuj...

W koszach na głowy dźwigasz dni

## Meduza na piachu

Złamany obcas  
idzie na palcach  
udaje obecność  
wiatr pogwizduje szyderczo  
pachną gorące psy

Ostrzą ostrogi  
ociekając śliną  
gaszą żar papierosa  
mruga już tylko latarnia morska  
nawołując zbłąkanych

Idziesz plażą  
dziugając piach  
– bardzo śmieszne –  
przymierza meduza  
twoje zagubienie

Przelewa się galaretką  
o smaku zawieszenia  
między palcami  
nocne moratorium  
niesie pisk mewy

## **Obserwator**

*Do obrazu Kamili Kuny, Tango*

Zapomniałaś urosnąć  
Ale to nie powód żeby nie tańczyć  
Masz rację Pani  
Niech twoja ułomność  
Nie zabija nas  
Kochasz – wystarczy  
Zapomniałaś być piękna – nie szkodzi  
Tańcz  
By czerwieni twojej nie ująć odwagi  
Skąd ta pewność?  
Masz rację  
Zapomniałaś pamiętać  
W krzywym zwierciadle  
To ja patrzę i widzę postać  
Dumną przesadnie  
Ty tańczysz solo  
Bo niby dlaczego nie miałabyś tańczyć  
To ja jestem ślepy  
Chciałem więcej Siebie  
Ty zapomniałaś pamiętać  
Więc tańczysz swój taniec tak pewna  
Że zapomniałaś się wstydić  
Za mnie  
A ja tylko patrzę  
I patrzę  
I patrzę  
Naprawdę byki nie widzą czerwieni

## **Apolinary Walerzak**

### **Wydmy ruchome**

To skansen przyrody, może jedyny

To urok nadmorskiej pustyni

Dzika knieja rozbrzmiewa

Choć karłowate rosną drzewa.

Tu najwspanialsza piaskowa wyspa mierzei

Zasypana Łącka Góra, może cudów nie czyni

Widok niezapomnianej kniei

Swoisty widok nadmorskiej pustyni.

Największe w Europie wydmy wędrujące

Swoisty widok nadmorskiej pustyni

Wędrując pod stopami szelesty skrzypiące

Obłok zamienił się w chmurę.

Dzika knieja rozbrzmiewa świergotem ptactwa

A od wydm dochodzi gorący oddech pustyni

Tu spokojnie pielęgnuje swe bogactwa

Karłowaty las zasypany jakby w trociny.

Unosi się mgiełka z piasku

Siekącego po nogach i twarzy

To Polską Saharę ogląda przy blasku

To rzeczywistość o której człowiek nie marzył.

Warszawa 2017 r.



## **Pokochaj Ursus**

Pamiętajcie o Ursusie  
W którym brak smoga  
Ja się skusić mogę  
Tu najłatwiejsza droga.

Ref.

Odrobiną pamięci  
Zapachem bzu  
Wiem na pewno  
Zamieszkać tu.

Hej wy rumaki stalowe  
Opuszczajcie fabryczne mury  
Powstaje osiedle nowe  
Nowe bloki pną się w górę.

Ref.

Odrobiną pamięci  
Zapachem bzu  
Wiem na pewno  
Zamieszkać tu.

Żegnajcie tradycyjne traktory  
Choć trochę to boli...

Pokochaj ursus młody człowieku

Zamieszkać tu w XXI wieku

Kochajmy miasto w Ursusie

Choć dawno uschły grusze

Ja tu zamieszkać muszę.

Rf.

Odrobiną pamięci  
Zapachem bzu  
Wiem na pewno  
Zamieszkać tu

Warszawa 17.01.2017

## Kurort

Do każdego lasu możesz zawitać  
Kto jest ostatni  
Nie musisz pytać  
Zapach natury mnie rozjaśnił.  
    Las pokochać jak człowieka  
    Każde drzewo pnie się w górę  
Przytul się do niego – nie czekaj  
Unieś ręce jak laury.  
Obserwuję też zwierzęta wnikliwie  
W tym z marchewką królik szary  
Przyglądam mu się sprawiedliwie  
Lecz nie widziałem by miał okulary.  
    W powiewie drzewa się kłaniają  
    Mocniej wdychamy energię kurortu  
    Radośniej ptaki śpiewają  
    Spacerują dla zdrowia i sportu.  
Zwierzęta leśne są zdrowsze  
Do późnego wieku żyją beztrosko  
Choć nie mają przychodni – owszem  
Żyją zdrowo i beztrosko.  
    Szum drzew energię niesie  
    Nad nami śpiew ptaków  
    Będąc w takim lesie  
    Naładowany energią  
    Do domu spieszę.

Warszawa 2017 r.

## Starówka

To stołeczna wizytówka  
Kocham staromiejskie  
Ściśnięte kamieniczki  
Przylgnęły do siebie  
Jak ukochane siostrzyczki.  
W czworobok rozstawione  
Chmury wędrują na kształt elipsy  
Wszystkie do ratusza zwrócone  
Bez fanfarów bez wrzawy  
Zmieniając wielokrotnie miejsce  
Trafiła stolica do Warszawy.  
Zniknęła muza  
Zegar nie zagrał kuranta  
Stare miasto w gruzach  
Zadana rana przez okupanta  
Choć szybko się goi  
Toć mały powstaniec  
W pełnej zbroi.  
To każdy przyzna  
To symbol patriotyzmu  
Ta starówka szlak bojowy przeszła  
Zaliczona do klasy „0”  
Przez UNESCO  
Tam na cokole  
Król Zygmunt spoziera  
Jak mieszcza na swych  
Ramionach kamieniczki wspiera.

Warszawa, czerwiec 2015 r.

## **Dziadek**

Wnet będę stary  
Jak drzewa konary  
Z tego pnia nowa odnóżka.  
Jestem spełniony  
To mój wnuk i wnuczka.  
    Ponownie czuję się znakomicie  
    Serce mi mocniej puka  
        Wam poświęcam życie  
        Bo kochać to sztuka.  
Tornister trochę ciężki  
Choć Jaś nie prosi  
Dziadek tornister nosi  
By wnuk się nie męczył.  
    Czas mi się nie dłuży  
    Jaś zasiada z dziadkiem  
    By komputer obsłużyć  
    Choć nie wiedział przypadkiem  
    Do czego „myszka” służy.  
Teraz świat się otwiera  
Czekałem tyle lat  
Zajrzę do komputera  
Jasiowe mam okno na świat.

Warszawa 2017 r.

## Ortopedia

Unosząca się mgła nie zdołała  
Przesłonić na niebie złowieszczej chmury  
W taki dzień wstąpiłem do szpitala  
To był dzień przerażająco po nury  
Memu życiu coś zagraża  
Choć nikt na mnie nie czekał  
Musiałem zapisać się do lekarza  
Pewnie ja też kaleka ...  
Pewna myśl mi świta  
Czy to pole walki? Czy szpital  
Nie wiem co we mnie ciąży  
Czy to kornik me stawy draży  
Bez laseczki chodzić nie mogę  
W nocy na bezsenność bardzo się morduję  
Choć wybieram najłatwiejszą drogę  
Przyjdzie ranek znów dobrze si czuję  
Ortopedia to serwis remontowy  
Nie masz nogi – to pół biedy  
Wmontują Ci protezę, problem z głowy  
Będiesz chodził jak wtedy  
Pobyt na tym oddziale  
Jakby powracali z pola walki  
Jeden leży na operacyjnym stole  
Inny cały zagipsowany jak dobranockie lalki  
Starość mi nie domaga  
Choć spokojnie spędzam życie  
Ta proteza mi pomaga  
Po remoncie czuję się znakomicie

Warszawa 2017 r.

**Roman Jan Wysokiński**

**Zaduszki**

jesieni ty samotna  
czasami tak zwyczajnie  
wyblakłaś porą roku  
tonąc w łoż krysztale

jesieni ty żałosna  
co matowiejesz barwą  
dudnieniem kontrabasu  
w impresji samozapale

uderzeniem klawisza  
fortepianu dźwiękiem  
nokturnem zarosłym  
na cmentarzu trawą

kapie kropla po kropli  
deszczu serenadą  
opłakuje zmarłych  
jesienią już starą

Warszawa-Ursus 12.11.2016

## **Epitafium dla Janka**

żegnaj nasz bracie  
Janku kochany  
łzy na obliczach  
pogrzebu dziś chwila

prochy spalone  
łzy w urny kryształe  
patyną dzieciństwa  
okrywają chwilę

nieprzenikniony gąszcz  
strugi jej lasów  
ciemność niszy  
zastygły w momencie

w oddali słycać  
tylko skrzypiec granie  
żegnaj bohaterze  
słycać wokół łkanie

Warszawa-Ursus 17.05.2016

## **W porywie niepokoju**

o rudowłosey płomieniu piorunem rozniecony  
sploty twe w nieładzie wyobraźnią rozrzucone  
do przystanku spieszno ci dziewczyno urocza  
jak koń cwałujesz po wertepach wokół  
wiatr świstem zagwizdał w rozpędzie szalony  
włosy potargał ciągnął wir bez granic  
ból rozpędzony zawył płaczem smętnie  
by pozostać wnet smutkiem między nami

Warszawa-Ursus 19.04.2016 r.

## **Koniec zimy**

gdzieś tam grają kujawiaka  
na gęśliczkach pory roku  
a tu zima byle jaka  
bez nastroju i polotu  
wyje wiatr, śniegiem sypie  
latawca lotem szybuje płachta  
a ty siedzisz, wypatrujesz  
końca zimy, tamtego lata  
śniegu płatki, suche liście  
kryją bieli dal zbliżoną  
nie płacz dziewczę zima zgasła  
w zwariowanym rytmie tańca

Warszawa-Ursus 01.03.2016



## **Czas przemijania**

nie smuć się bracie a czasem zastanów  
nad porą istnienia zmienną latami  
dzień pogodny mamy, śniegiem obfity  
zakwitniesz raz jeszcze siwymi włosami

było mi smutno tamtej zimy szarej  
co lotem ptaka zrywała się skośnym  
i pomyłonym faktem w ramionach gasła  
drzew powalonych, wiatrem porywistym

czas przemijania nieuchronnym przecież  
zachód słońca za nami gdzieś zaśnie  
spacerujesz plażą, morze szumem cichnie  
jutro wieczór nastanie i świeczka zgaśnie

Warszawa-Ursus 21.04.2016

## **Szpital**

w domu zamknięty zamyśleniem przebity  
sam na sam z tobą zaniepokojeniem zbity  
nieskończona szpitala biel, tak nieskazitelna  
korytarz łózkami przepełniony po brzegi  
wspomnienia, odwiedziny, jak co dzień  
twarze pacjentów pomarszczone w pościeli  
narasta dni smutek powszednich, szarych  
kumulacji cierpień niechcianych, zbadanych  
ludzkie przemijanie zwykłe, niepożądane  
strachem jest niepojętym, wyrokiem, skazaniem  
księżycy strona zamknięta, zniknie niebawem  
sama w sobie. Żegnaj matko, żalu niepojęty  
cierpienie chorych bólem swym dotkniętych

Warszawa-Ursus 26.01.2016

# **SATYRA**

**Maria Nojszewska**

**Przepiórka i piórka**

Przepiórka chciała zostać  
Wielką damą  
Przez kuzynki podziwianą.

Znalazła na trawie  
Cztery piórka pawia  
I trzy lotnego żurawia.  
Koronę z piórek uszyła  
I na łeppek założyła.

Wokoło oznajmiła,  
Że się urodziła  
Z koroną na głowie,  
A jej krewni,  
To pawie i żurawie.

Wtem wiatr powiał zamaszycie  
Aż rozkołysał liście  
I spadła z piórek korona  
Przez przepióreczkę zrobiona.

Krzyknęła przepiórka.

Ach! - Nie ma sprawy,  
Ja tylko tak, dla zabawy.

Warszawa 16.05.2002

## Coś zmienić

O słońca zachodzie  
Zwołano naradę w ogrodzie.  
Zajęły swoje miejsca przygaszone miny,  
Posypały się skargi, przycinki i kpiny.

Zamilczcie!  
Krzyknął indor - wreszcie.  
Znalazłem sposób  
Na radość, nareszcie.

Zaraz wam powiem, abyście wiedzieli,  
Że całe nasze nieszczęście to, to ,  
Że inni nie postępują  
Tak jakbyśmy chcieli.

Mówią nie tak, robią nie tak,  
Nieodpowiednio się odżywiają  
I niezbyt ładnie mieszkają.  
Niewiele znaczą na życia scenie,  
Bo mają nie to wykształcenie.

Należy coś zrobić, coś zmienić  
Wszystkie nieszczęścia wypełnić,  
Przez nowy statut, przykazania,  
Wzorce dobrego zachowania;  
Jak siedzieć, jak jeść, jak się poruszać,  
Czego ma chcieć, a czego nie chcieć dusza .

Wtem warknął czarny pies Bryś.  
Przecież to znane jest nie od dziś,  
To doprowadzi nas do nędzy,

Do tego potrzeba dużo pieniędzy!

Ropucha zarechotała.  
Przecież to złoto wyrzucone w błoto.  
Znana nam ta muzyka,  
To „czarna pedagogika”

Może niech będzie biała.  
Szara myszka zapiszczała.  
Wnet poparły myszkę szczury,  
I puszysty kocur bury.

Bezstresowa też już była,  
Lecz się nie sprawdziła.  
Zagdała kura,  
Jak zwykle ponura.

Najmilsi kochani,  
Ja pragnę do mamy!  
Rozplakała się mała jaszczurka.

Gdzie jest moja córka?!  
Krzyknęła ruda wiewiórka.

I zebranie się skończyło,  
Bo już bardzo ciemno było.

**Mira Umiastowska**

**Kruki wrony chóry**

Stare kruki kraczą świat  
wciąż kraczą tak samo  
młode kruki głośno kraczą  
swoje tato mamó  
    profesorze krzyczą głośniej  
    rosną dziobią kraczą  
    białe kruki myślą białó  
    ale czarno kraczą

że na śniegu niewidoczne  
kruki wciąż niejasne  
biały pazur nic nie wskóra  
koniunktura liczy pióra  
    młode kraczą swoje szanse  
    a stare znudzone  
    wymachują pióropuszem  
    z rozdziawionym dziobem

uczy stary kruk młodego  
słyszać trzepotanie  
stary kracze młody skacze  
współ trzepią pianę  
    czarnym skrzydłem białą pianę  
    myślą że podboje  
    w takt soulują niby razem  
    ale każdy swoje

wymieniają się rolami  
słyszać pouczenie

czy to czarną czy to białą  
uprawiają manię  
tworzą sejmy i sejmiki  
inne zgrupowania  
który bardziej tryb słowiczy  
który większe jaja

znosi lepiej który gorzej  
rozdzielają racje  
przekrzykują dzioby chórem  
słyszeć demokrację  
indywidualne zrywy  
garden rasowanie  
komu lepiej żeby przasniej  
figa z marcepanem

wypychają wole watą  
trwa dziobów targanie  
choć zmieniają wrony zaśpiew  
wciąż słyszeć krakanie



## **Powrót błazna**

Ma swoją pozycję i pogląd  
ciętym językiem tnie ciemność  
bezwładny pozą  
to nie on trzyma berło

nosi czapkę z dzwoneczkiem  
kto inny. słyszy niby żart  
który gawiedź podchwyci spod tronu  
i ucha. skoro król się śmieje

na pewno to żart  
więc śmiać się będzie i śmiać  
król słucha błazenady Stańczyka  
ten miejsce przy tronie piastuje

wątrobę w kołysce. bezradnie  
zwiesił głowę. on czuje...

Grafik powielił Matejkę  
patrzy poeta wiersz pisze

cichy dzwoneczek  
niewymowny w Sejmie  
zwykły kalendarz ze Stańczykiem  
wisi na sprzedaż

# **Aforyzmy i Myśli**

## **Marianna Godawa**

### **Aforyzmy o prawdzie**

\*\*\*

Szczera prawda nie boli, Jeżeli dotyczy innych.

\*\*\*

Z wyrażaniem prawdy należy uważać,  
Aby za bardzo nie dotknąć.

\*\*\*

Mówienie prawdy nie jest łatwe  
ani dla tego kto ją wyraża, ani dla adresata.

\*\*\*

Prawdę chwalą wszyscy, lecz niewielu lubi jej słuchać.

\*\*\*

Prawda jest jak oliwa. Zawsze na wierzch wypływa.

\*\*\*

Fałszywa prawda – zasłoną dymną dla kłamców.

\*\*\*

Wyznanie prawdy, to wyzwolenie z niewoli.

\*\*\*

Półprawda gorsza jest niż kłamstwo.

\*\*\*

Odkryta prawda nie zawsze nadaje się do ujawnienia.

\*\*\*

Poznać prawdę i zachować ją w tajemnicy  
potrafi niewielu.

\*\*\*

Tylko mądrzy potrafią dzielnie słuchać prawdy o sobie.

\*\*\*

Prawda nie może być pojęciem względnym.  
Jest tylko jedna.

\*\*\*

Hipokryta ubiera prawdę w strojne piórka.

\*\*\*

Notoryczni kłamcy nie rozumieją  
Na czym polega prawda.

\*\*\*

Osoby prawdomówne brzydzą się kłamstwem.

\*\*\*

Prawda bez względu na treść zawsze jest piękna.

\*\*\*

Nie mówią prawdy w oczy.  
Dzięki temu mają wielu przyjaciół.

## **Zbigniew Kurzyński**

\*\*\*

Pokora traci przytomność po uchwyceniu pełni władzy.

\*\*\*

Pośród dobrze urodzonych niektórzy stają się życiowymi kalekami.

\*\*\*

Pod zamkniętymi powiekami pojawiają się obrazy malowane wyobraźnią.

\*\*\*

Jeśli ludzie otwarcie nie mówią tego, co czują, to to zapewne brzydko pachnie.

\*\*\*

Odkrywcza myśl, nim przyjdzie do głowy, musi się nachodzić. Bzdurna nachodzi ją wprost namolnie.

\*\*\*

Życie miłością i nadzieją kończy się anoreksją.

\*\*\*

Roztropność jest rodzajem polisy ubezpieczeniowej od przykrych błędów.

\*\*\*

Dziś rzadko który literat utrzymuje się z pisania. Większości nie stać nawet na pióro.

## **Jadwiga Pilińska**

\*\*\*

Terażniejszość kryje w sobie również przyszłość.

\*\*\*

Zwycięstwo nad samym sobą jest najtrudniejszym zwycięstwem.

\*\*\*

Miłość bywa światłem w ciemności.

\*\*\*

Radość to ziarno zasiane w ludziach o czystych sercach.

\*\*\*

Krzykliwa wiedza zabija cichą mądrość.

\*\*\*

Złodzieje czasu to najwięksi złoczyńcy.

\*\*\*

Grzech jest krzywdą wyrządzoną samemu sobie.

\*\*\*

Złe życzenia to zatrute strzały o dużym polu rażenia – wrócą, jak bumerang.

\*\*\*

Ludzie warci są tyle, ile warte są ich marzenia.

\*\*\*

Życie bez miłości staje się więzieniem.

\*\*\*

Smutek to pierwszy krok do grzechu.  
Smutne myśli są jak rdza.

\*\*\*

Patrz daleko, a droga będzie lżejsza i życie szczęśliwsze.

\*\*\*

Lęk przed niepowodzeniem prowadzi do niepowodzenia.

\*\*\*

Życie leniwe jest jak stęchła woda w bajorku.

## **Roman Jan Wysokiński**

\*\*\*

Przychodzi czas, kiedy obchodzenie urodzin staje się czymś, czego tak naprawdę nie oczekujemy.

\*\*\*

Chamstwo jest zawsze głośne i buńczuczne.

\*\*\*

Z pozycji człowieka leżącego i chorego świat nie wydaje się być taki piękny.

\*\*\*

Dwie suki w jednym miejscu obok siebie, to murowane zarzewie konfliktu.

\*\*\*

Tuż po zachodzie słońca myśli się już o jego wschodzie.

\*\*\*

Jesienne liście spadając nie przytulają się do siebie żółkną ze złości odwrócone od siebie.

\*\*\*

Życie przypomina bieg na określonym dystansie, zanim osiągnie metę coraz bardziej słabnie.

\*\*\*

Ma parcie na mikrofon jak ogórki na szkło.



\*\*\*

Harmonia życiowa jest wtedy, kiedy występuje zgodność między myśleniem, sumieniem i postpowaniem.

\*\*\*

Ignorancja i nieświadomość przedłuża nadzieję, gdy już jej nie ma.

\*\*\*

Każde prawo rodzi się z grzechem pierwotnym i zawsze jest niejednoznaczne.

\*\*\*

Nie umiarowisz serca, gdy zranione jest utratą miłości.

\*\*\*

Wolność to czysty slogan, wyzwolenie daje człowiekowi nauka, praca i jej doskonalenie.

\*\*\*

Do biednego nikt się nie uśmiechnie lecz z niesmakiem od niego odwróci.

# **ALTRUIKI**

## **Emilia Moniuszko-Kwiecińska**

### **Dla sąsiada**

Jeśli sąsiad twój jest leniem,  
podziel się wynagrodzeniem.

### **Dla teściowej**

Gdy teściowa chce rozwodu,  
to złóż pozew bez powodu.

### **Dla złodzieja**

Oddaj z własnej woli mienie.  
Chroń złodzieja przed więzieniem.

### **Dla biednych**

Nie żałuj swego mieszkania,  
oddaj biednym bez wahania.

# **FRASZKI**

## **Zdzisław Michał Kamiński**

### **Wyparcie**

Jak świat światem  
żaden wariat nie uwierzy,  
że po prostu jest wariatem.

### **Co robić**

Już coraz mniej osób  
pochwałą polechce,  
Żyć dalej nie sposób  
a umierać się nie chce.

### **Zwijanie**

Życie, tu napomknę,  
coraz bardziej wzrusza.  
Choć zwija się w trąbkę  
Eustachiusza...

### **Muza i ja**

Przyjemności z rzadka  
a częściej przykrości.  
Typowa miłość  
bez wzajemności.

### **W Dolinie**

Powrócą dobre oceny!  
Przeszłością będą złe lata!  
Przeżyję nawrót weny  
w Dolinie Józefata!

### **Obawy**

Kupiłem butelkę.  
Poszedłbym do szwagra.  
Ale mam obawy wielkie,  
że szwagier mnie nagra.

### **Rezygnacja**

Doszedłem właśnie do wniosku,  
że dosyć po świecie się tułam.  
Zdaję się na Opatrzność Boską!  
Fiat „Panda” voluntas Tua!

## **Zbigniew Kurzyński**

### **Wybór cierpienia**

Czasami suweren  
dokona takiego wyboru,  
że potem sam cierpi  
od plagi swego państwa chorób.

### **O polskim rolniku**

Dostał dużą kwotę mleczną  
z puli Unii – bardzo hojnej  
i przykaz, by w stadzie nie miał  
ani jednej krowy dojrzej.

### **Wyznanie osobiste**

Kiedy na kark wlezie już osiemdziesiątka  
i u żartownisia ponure myślątka.

### **Zdarzenie**

Chociaż po fiszy przejechał historii walec,  
bez szwanku zostały ordery i medale.

### **Wkład w małżeństwo**

Zamiast wianka wniosła wiano,  
za co bardziej jest kochaną.

## **Farbowany katolik**

Wybaczyć winy temu jest w stanie,  
kto w kazamatach siedzi już za nie.

## **Odstępstwo**

W zasadzie łaciny w złości nie używam,  
lecz o polityce się wyrażę: KRZYWA!

## **To nie docinek**

ŁGARZ, albo BLAGIER – żadnym przytykiem  
dla KŁAMCY, który jest politykiem.

## **Konkluzja**

Stąd, że gość zjadł wszystkie rozumy,  
jeden wniosek: żołądek ma z gumy.

\* \* \*

Gdybym PARĘ złotych płodną miał,  
to bym niebawem na forsie spał.

## **Możliwości**

Może sprawić to viagra,  
że ptak – miast śpiewać – zagra.



### **Moje upodobanie**

Wolę z polszczyzną doznawać schizmy,  
niżli bez sensu pleść wulgaryzmy.

### **Do pewnego prominenta**

Nie powiem ci wprost, że jesteś świnią,  
bo mnie o prawdę w sądzie obwinia.

### **Wyznanie pewnej pani**

Sprawiła to „chemia”,  
że fizycznie mnie miał.

### **Niedosyt**

Niejeden byłby sobie sterem i żeglarzem,  
ale mu na żaglówkę braknie apanaży.

### **Specyfik**

Poczucie humoru, panowie, panie,  
to jest świetny środek na ODWKURZANIE.

### **Zlepek**

Satyryk, to żaden tam literat,  
a żółci i śmiechu konglomerat.

# **LIMERYKI**

## Zdzisław Michał Kamiński

\*\*\*

Krokodyl Dundee z rzeki Lucardy  
był drapieżnikiem sprawnym i hardym.  
Gdy zżerał zebkę co do kopyta,  
pomyślał sobie jak sybaryta:  
Przydałoby się nieco musztardy...

\*\*\*

Ambroży Klein na Okęciu  
miał sukę co liczyła do dziesięciu.  
Sama na to wpadła,  
że  $E=mc^2$   
A swoją wiedzę przekazała szczenięciu...

\*\*\*

Joachim Grzyb z gminy Kłopotki  
zabił tuczniaka na ślub swojej ciotki.  
Gdy świniaka sprawiał,  
otarł się o zawał:  
Wieprz zaśmiał się nagle, bo miał łaskotki!

\*\*\*

Adam Ptyś z miasta Oświęcim  
pomógł przyjść na świat niemowlęciu;  
Teraz jest w modzie  
być przy porodzie,  
jeśli nie było się przy poczęciu...

\*\*\*

Żółw Alejandro kochał Gwadelupę.  
Niestety u jej brzegów przypadkiem padł trupem.  
Był żółwiem mądrym i szczerym  
I wykwintne miał maniery.  
Podano go ekskluzywnie jako żółwią zupę...

\*\*\*

Iwan Trigub z miasta Mohylew  
pomagał przy porodzie swojej kobyle.  
Choć rzadko się to zdarza,  
to klacz urodziła Pegaza!  
Ale zaraz odleciał. I tyle!

\*\*\*

Karp Onufry żył sobie w jeziorze.  
Wiedział, że należy do jadalnych stworzeń.  
Gdy los mu się dopełnił  
na talerzu go podano, z patelni...  
Zakrzyknął jeszcze: Nie nożem, chamie, nie nożem!

## Zbigniew Kurzyński

\*\*\*

Parafianka ze Swarzędza  
przystawiała się do księdza.  
Ksiądz dla tej przystawki  
wymodził nogawki  
z dołu sutanny. Góry oszczędzał!

\*\*\*

Podobna z twarzy Lidzia ze Zgierza  
jest, szczerze mówiąc, do nietoperza,  
więc nocką ciemną  
sprawia przyjemność  
bycie tet a tet z Łodzią w alkierzach.

\*\*\*

Znana malarka, nie tylko w Mławie,  
kiedyś wstawiła się na wystawie,  
aż jej malunki,  
czułe na trunki,  
w ramach skrzywiły się prawie.

\*\*\*

Pewna młoda dziewczka z Krosna  
widząc, że się robi wiosna,  
odsloniła pępek  
i przez ten postępek  
zmroziła go sobie do cna.

## **Emilia Moniuszko-Kwiecińska**

### **Zachwycony**

Pewien facet z Madrytu  
nie mógł ukryć zachwytu  
kiedy w autobusie  
za pierś panią Lusię  
złapał, zamiast uchwytu

### **Pobudliwy**

To zdarzyło się w Nadarzynie  
Mietek zakochał się w Grażynie  
i jej wierność obiecał  
choć się szybko podniecał  
przy każdej, która się nawinie

### **Modny pies**

Nad jeziorem Żarnowieckim  
biegnie owczarek niemiecki  
panie krzyczą z jeziora:  
- łapcie tego potwora!  
A on tylko mierzył kiecki

### **Aktor**

Facet na Madagaskarze  
ciągle marzył o Oskarze  
nie był aktorem  
tylko wieczorem  
filmy oglądał w nadmiarze

## **Zajęty**

Trzy kilometry za Sieradzem  
gna policja za kamikadze  
dwu-setką, bez mała  
już prawie go miała  
on krzyczy: - nie teraz, ... prowadzę!

## **Oferta pracy**

W Belgii, w mieście Bruksela  
szukają co niedziela  
kandydatów wielu  
do super numeru:  
„jak lew pożarł tresera”

# PROZA



**Aurelia ES**

### **Ballada o umieraniu**

Ciocia Lusia zaczęła swoje umieranie w pewną lipcową niedzielę ubiegłego roku. Najpierw o godzinie siódmej rano wstała z łóżka, skorzystała z toalety, umyła się i ubrała. Następnie nastawiła wodę na herbatę, przygotowała dwie grzanki z marmoladą. I zaraz po wykonaniu tych zbędnych czynności, świat, bez żadnych zapowiedzi zmienił się w nieświadomą czerń. Było. Nie ma. Ciocia Lusia nieprzytomna runęła na podłogę, jeden z kapci zsunął się ze stopy. Coś się stało. W ciszy gęstniejącej niczym budyń, w minutach ciągnących się niczym mleczne toffi. Dwie godziny później znalazł ją wujek Albert, który po wejściu do mieszkania rozejrzał się, poczuł, że co jest? Coś śmierdziało. Bezwładne ciało leżało za progiem kuchennych drzwi jakby worek. W żółtej plamie moczu. W odorze fekaliów. Lusi, Lusi, słyszysz mnie? Jak się czujesz? Wujek wołał, bezradny dreptał w miejscu. W końcu postanowił wezwać karetkę i nawet udało mu się jakoś wstukać w klawiaturę telefonu numer pogotowia. Później zadzwonił do mnie i wykrzyczał, że Lusia miała wylew i nie wiadomo, czy z tego wyjdzie. Jaki wylew?!

Wylew okazał się udarem, co stwierdzono po określeniu reakcji na bodźce, w standardowych pytaniach o choroby serca, o zmiany zapalne naczyń, a także, czy była od czegoś uzależniona, czy nie była. Jednym słowem, czy piła, paliła, wachała, dopalała. Po wykonaniu podstawowych badań ciocia została przewieziona na oddział urazowy, pierwsze piętro po prawej, sala numer osiem. Jakie są rokowania? Czy są

jakieś rokowania? Panie doktorze, jakie są rokowania?  
Będzie dobrze?

„Jakie są rokowania” pojawiło się w mylącym zdaniu pytającym, które przecież powinno być pytaniem żebraczym, Boże, proszę. Jednak boski adresat na moje niepokoje nie odpowiadał, może za nic miał wzgardzoną starość, przykutą udarem do szpitalnego wyrka w bezsensownym szamotaniu o istnienie. Zresztą nie tylko on. Przedstawiciel służb medycznych także milczał. A w trakcie tego milczenia mój świat czerniał i czułam, że szanse na powrót cioci do zdrowia gwałtownie się kurczą.

W sali numer osiem, oprócz łóżka cioci, było jeszcze pięć innych. Na każdym leżała nieprzytomna, bezbronna pacjentka w starszym wieku, zwiędła niczym przebrzmiały czas. W powietrzu unosił się fetor choróbska, zmieszany z zakamuflowanym zapaszkiem wydzielin i lekarstw. Ciociu? Ciociu?

Ciocia Lusia była biała jak pościel, krucha jak szkło, patrzyła nieprzytomnym wzrokiem gdzieś przed siebie, otwierała i zaciskała pięść lewej ręki (prawa leżała bezwładnie wzdłuż tułowia), gaworzyła. Jakby czas cofnął się o dobrych kilkadziesiąt lat w niemowlęctwo. To afazja? Na drobnej twarzy malował się chytry uśmieszek, nic nie powiem... Rozbiegane spojrzenie błękitnych oczu przemykało po sprzętach, po ścianach, po osobach... Boże, Boże... Bóg jednak milczał, ciocia mówiła za to za dziesięciu, z entuzjazmem wylewała z siebie potoki dźwięków bez ładu i składu, podobnych do bulgotania gotującej wody.

Po upływie dwóch tygodni udało mi się załatwić dla niej bezpłatne łóżko z NFZ w miejskim hospicjum. Bezpłatne łóżko kosztowało dobry francuski koniak

i kopertę z trzema Mieszkami na papierze banknotowym też. Ale co tam! Bo co znaczy szelest szarych banknotów w porównaniu z ziarenkami przywiązania pochowanymi w szparach, tylko szukać.

Po podpisaniu stosownego formularza, w którym w imieniu pacjentki zobowiązałam się do przestrzegania regulaminu, zwłaszcza jeśli chodzi o nie urządzenie burd na terenie ośrodka, ciocia została przyjęta w rejestr chorych, przypadek ciężki, sala numer dziesięć, drugie piętro. Wujek Albert ucieszył się, słysząc, że to drugie piętro.

– Podobno z drugiego piętra można jeszcze wyjść o własnych siłach – mówił. - Były takie przypadki, niektórzy wyzdrowieli, tak słyszałem. Co innego na trzecim...

Ach tak. Co innego.

A więc ciocia Lusia leżała na drugim piętrze w swojej niewielkiej chorobowej przestrzeni, korytarzem w prawo. Z porażeniem mięśni po przeciwnej stronie do miejsca udaru, z uszkodzeniem ośrodka mowy w mózgu, cofnięta w czas nieświadomych początków, śliniaków, pieluch, papek, sratek... Jednak żyła. Stosując się do regulaminu hospicjum nie piła, nie paliła. Także nie wstrzykiwała, jeśli nie liczyć iniekcji do kroplówki. Dzielną ciocia.

Na porannym obchodzie lekarz świecił cioci latarką prosto w oczy, czytał kartę z wykresem temperatury, mówił „no tak” i to „no tak” w przeciwieństwie do nie wypowiedzianego „no nie” wydawało się być wieloznaczne, rozkwitłe, bo i dlaczego nie? Spijaliśmy wszelkie słowa nadziei z jego ust jak wodę w upały.

– Popatrz, popatrz szybko, ona się uśmiecha!

Nachyleni nad łóżkiem, wstrzymaliśmy oddech, czy możliwe? Jakby ledwo widoczny cień nieśmiały

oczekiwań. Ależ tak, wyraźnie widać było lekkie skrzywienie warg, czyżby przełom? Dyżurna pielęgniarka, którą przyprowadził wujek Albert, pokręciła głową i wylała na nas kubek zimnej wody. Stwierdziła, że uśmiech to nie uśmiech, ale grymas. Tylko niekontrolowany skurcz mięśni, który często zdarza się przy udarach.

– Głupia pinda.

Wujek Albert z obrzydzeniem przyglądał się pielęgniarce. Miał ochotę wyrazić swoją dezaprobatę dla fałszywie sfastrygowanej rzeczywistości uniesionym środkowym palcem. Tylko fuck you! Bo on przecież codziennie modlił się o zdrowie swojej siostry, a ta wstrętna strzykawa co! Zamiast człowieka pocieszyć! Podła gnida!

Wujek Albert modlił się więc codziennie o poprawę stanu zdrowia chorej. Wierzył też, że pracę szarych komórek siostry należy systematycznie pobudzać, dlatego przytargał kiedyś do hospicjum wielką planszę, na której namalowano kolorowe litery, do planszy dołączono laserowy wskaźnik. Żeby można się było porozumieć, jak tylko chorej się poprawi. W jaki sposób? Ci z zaburzeniami mowy, z zaburzeniami widzenia, chodzenia, z niedowładem ciała, mali, drżący, niepotrzebni ludzie... Od lewego nozdrza ciotci przeciągnięto nosowo – żołądkową sondę, nad łóżkiem powieszono pojemnik ze zdrowotnym płynem, jego zawartość ściekała do żył i utrzymywała życie, pod łóżkiem postawiono inny pojemnik, zbierający. Ostatnio gruba salowa przesunęła ciotkę na bok, podciągnęła koszulę i klepała plecy.

– Patrzy pani, tak trzeba, proszę klepać, żeby nie było zapalenia płuc, zapamięta pani?

- Będę klepać.

Zobowiązałam się, że będę klepać, trzymać za rękę, obcinać paznokcie, myć i czesać włosy. Na skutek niemytych zębów z ust chorej wydzielał się nieprzyjemny zapach... Postanowiłam nie zwracać na to uwagi. Tacy ludzie...

– Dziękuję wujku, może się przyda, kto wie...

Tacy ludzie nie wodzą wskaźnikiem laserowym po literach, żeby wskazać: p – poczęstuj, m – mnie, o – odrobina szampana. Bardzo proszę.

Od tamtego feralnego dnia, w którym ciocia Luscia dołączyła do grupy ludzkich cieni, nasza codzienność została podzielona na porę odwiedzin w hospicjum, porę przed odwiedzinami i porę po odwiedzinach. Wchodziliśmy w ciemne wnętrza miejskiego chorobiska. Później skrzypiąca winda wiozła nas na drugie piętro, w świat człowieczych wraków. Których życie redukuje się do procesu skromnego spożywania i tak samo skromnego wydalania. Takie smutne. Spiesząc się do tego, szlag by trafił, zdechłego końca, żeby to, co się tak niefortunnie popieprzyło, wreszcie się zakończyło. Święty spokój.

Powodowani genem przywiązania, chodziliśmy do sali numer dziesięć, gdzie leżała nasza ciotka Luscia. Przypominała lalkę, uszkodzoną w cyklu produkcyjnym, coraz bardziej skurczona do wszystkich możliwych zaników: mięśni, kości, skóry, pragnień i pamięci.

– Jaka chuda – stwierdzał wujek Albert. – Byle wiatr mógłby ją wywiać. Co za nędza.

Miał na myśli wyraźnie nie dofinansowaną biedę wyrażoną brakiem odpowiedniej ilości personelu, brakiem wystarczającej ilości środków czystości, brakiem pozytywnych oczekiwań, samym brakiem. Najwidoczniej święci, patroni od ciężkich przypadków,

w ferworze niebiańskich zajęć, widocznie o tym hospicjum zapomnieli.

A któregoś dnia... Że też zawsze musi zdarzyć się „Któryś dzień”, taki dzień co to wszystko przekreśla i wypacza... Kiedy kierowaliśmy się już do opuszczenia ciocinej przestrzeni, w drodze do wyjścia, jedwabistymi słowami zatrzymał nas kierownik placówki... „Proszę państwa” „Chodzi o to, o co chodzi?”, „Więc do rzeczy”.

„Do rzeczy” okazało się przekazaniem standardowych informacji i grzecznościowej formułki, że jest mu bardzo przykro. Że czas już najwyższy aby pani Stawicka pożegnała się z przydziałem na bezpłatne chorowanie, w końcu inni także czekają na leczniczy przydział. Jacy inni? Otóż pacjenci rokujący. Rokujący? Oburzyłam się na słowo, które dzieli ludzi na tych, którzy mają prawo do życia i na tych, którzy go nie mają. Jak w dziecięcej wyliczance, raz dwa trzy, ty rokujesz, ty nie rokujesz, odpadasz. Wielkie sorry.

– Ciotka całe życie pracowała, płaciła składki, podatki, nie możecie wyrzucić jej jak jakiś niepotrzebny obierek!

– Taki regulamin, proszę pani.

– Gówno prawda!

Kierownik wzruszył ramionami, a następnie z wysokości swoich stu osiemdziesięciu paru centymetrów wzrostu pochylił się ku mnie, coraz mniejszej i powiedział:

- Chyba, że zechcą państwo wykupić komercyjne łóżko? Komercyjne łóżko, odpłatna opieka. Ostro i na temat, żeby nie mieć złudzeń. Więc co teraz zrobić? Wziąć kredyt na nieprzewidziane wydatki, albo nie brać. Poszukać innego hospicjum, a obecne hospicjum puścić z dymem. Wziąć ciotkę do siebie, wygospodarować jakieś miejsce w naszym pięćdziesięciometrowym mieszkaniu, wynająć pielęgniarkę, kupić materac przeciw

odleżynom... A może wyrzucić pacjentkę na pobliski śmietnik, niech tam gnije w spokoju? Albo nie wyrzucać. Dzienna stawka komercyjnego łóżka pomnożona przez średnio trzydzieści dni w miesiącu daje sumę... Razy ilość dni życia chorej, wielka niewiadoma.

– Kij ci w tyłek, gnojku! - krzyknęłam, nie mogąc się powstrzymać.

Pielęgniarka przemykająca pod ścianą korytarza udała, że jest głucha.

A chwilę później, kiedy zdenerwowani wychodziliśmy z tego, tfu!, cuchnącego i niedobrego przybytku, ktoś do nas podszedł... Nie wiadomo skąd...

– Proszę pani...

Czyjś szept, którego znaczenia z początku nie mogłam zrozumieć, aż wreszcie sens słów dotarł do mnie z pełną świadomością jak hałaśliwy łopot niespokojnych skrzydeł.

– Przecież nie trzeba jechać do Holandii, wszystko można załatwić tutaj. Takie rzeczy się praktykuje, niedrogo przecież. Bez cierpienia. I nikt się nie dowie.

„Takie rzeczy”? Które sprowadzają się do wstrzyknięcia środka, ucinającego wszelkie spekulacje. „Takie rzeczy” sprawiają, że niby będzie można wreszcie odetchnąć z ulgą i pójść prosto przed siebie w dalszą drogę? Brukowanym traktem aż do bramy piekła? Czym są właściwie te „Takie rzeczy”? Wyrzutem sumienia? Litością? Palcem Boga?

Wieczorem tamtego dnia stanęłam przed lustrem, z naprzeciwka spojrzało na mnie podstarzałe babsko, domyślałam się, że to ja, chociaż niepodobna. Jakbym nie potrafiła zapanować nad żadną terażniejszością. Schudłam znowu?

- Mamo, wyglądasz jak wielka kupa nieszczęścia – podsumowała mój wygląd moja szczerza córka.
- Wiem, jak wyglądam. I czuję się jak wielka kupa – powiedziałam.

A jednak nie dane nam było stanąć twarzą w twarz z podjęciem ostatecznej decyzji. I na szczęście. Kiedy tamtego popołudnia pojechaliśmy do hospicjum, żeby zabrać stamtąd do nas ciocię Lusię... Skrzypiąca winda zawiozła nas na górę, następnie skrzypiące drzwi otworzyły się przed nami na szary korytarz. Wydawało się, że korytarz też skrzypi. Pielęgniarka, która wyszła nam naprzeciw, miała nietęgą minę, dłonie złożyła w stożek, zgodnie z opisanym gdzieś kodeksem mowy ciała, który znaczył, że coś przecież jest na rzeczy. Co takiego? Wiedziałam, nie wiedziałam, domyślałam się, nie domyślałam. No cóż...

– To stało się godzinę temu. Tak mi przykro. Słowa, skrywające medyczną bezradność kurczą się zazwyczaj do banalnego „Tak mi przykro”.

Ciocia Lusiu umarła, kiedy w pobliżu nie było nikogo, kto by jej na ten ostateczny krok nie pozwolił. To ty, ciociu? Pomarszczona, maleńka, złożona w kosteczkę, wyglądem przypominała zasuszoną śliwkę. To ty, ciociu. Pochylona nad ciałem, zardzewiałym głosem zapewniłam ją, że będę pamiętać. Gładziłam policzki. Wiedziałam, że czas warkocze plecie, zmarłych grzebie, klucze w morze wyrzuca i nic nie zostaje oprócz wspomnień.

A później przyszła pora na pochówek.



– Błogosławieni, którzy zmarli na skutek paraliżu prawostronnego, albowiem oni będą najbardziej rozgadani w królestwie niebieskim.

Ktoś powiedział. Przez grzeczność nie zapytałam, co się stanie z tymi, którzy umarli w wyniku udaru lewostronnego, albo na zawał serca, albo na nowotwór. Murowany grób przyjął martwe ciało w czarną czeluść. Wielkie amen. Sowiec opłacony ksiądz modlił się za duszę zmarłej, aby po trudach ziemskiego pielgrzymowania mogła uczestniczyć w uczcie dla zbawionych.

– Płaczesz? – zapytał zapłakany wujek Albert.

– Nie – odpowiedziałam zapłakana. A ty?

– Ja też nie płaczę.

Zamknęłam oczy, z alejki obok przywiał do nas kilka liści, patchwork przemijania ... i w proch się obrócisz... Wczoraj i dzisiaj spięte świętą agrafką ku pamięci.

Koniec

## **Jolanta Maria Grotte**

### **Moja filiżanka**

Codziennie rano sięgam po nią, by napić się kawy... Jest nieduża, bardzo kolorowa, w łowickie jakby, przepiękne paski. Ma złoty, dookolny paseczek na brzegu zewnętrznej i środkowej powierzchni ścianki.

Zgrabniutka, smukła, porcelanowa, z niewielkim, trochę fikuśnym uszkiem, które swym oryginalnym kształtem dodaje jej jeszcze większego uroku. Zawsze stoi na spodku, wpasowana w jego zagłębienie, tworząc nierozłączny garniturek. Ma maleńki defekt urody, jest lekko „uszczypana” przy złotym paseczku, ale to nie przeszkadza w picu z niej aromatycznej kawy.

Ona jedna, jedyna ocalała z babcinego serwisu. To małe cacuszko skrywa w sobie wiele tajemnic z dawnych i niedawnych lat. Babcia Jagoda dużo opowiadała mi o niej. Ona już sto lat jest „członkiem naszej rodziny”. Przechodziła przez lata z rąk do rąk córek, które obdarowywane były przez swoje matki. Podjęcie kawą kogoś w tej właśnie filiżance było dlań wielkim wyróżnieniem. Nie każdy mógł dostąpić takiego zaszczytu. Musiał to być specjalny, wyjątkowy Gość.

Jeszcze jak było ich kilka, wyjmowano je z kredensu jedynie na święta i szczególne okazje, jak zaręczyny, chrzciny czy też imieniny. Filiżanek w komplecie było początkowo dwanaście. Jedenaście nie przetrwało pożaru, który za czasów moich dziadków wydarzył się w ich domu. Ocalała jedynie ta jedna, jedyna filiżanka, z którą babcia, później moja mama nie rozstawiała się.

Teraz przyszła kolej na mnie. Jest u mnie i trzymam ją codziennie w swoich rękach jak drogocenny rodzinny skarb. Często zastanawiam się, czyje usta dotykały jej złotej krawędzi? Jakie ręce ją pieściły, jakie dłonie pieściła ona? Spracowane, wiekowe, czy delikatne jak alabaster? Jakie myśli generowały głowy ludzi, którzy w wolnym czasie, pili z niej kawę. Wiele pytań nasuwa mi się, gdy codziennie piję kawę w tej drogiej mi filiżance.

Myślę sobie, że każdego dnia całujemy się z nią, gdy sięgam po łyk gorącej kawy i dlatego są to gorące pocałunki. Możemy trwać w porcelanowym pocałunku przez cały ranek. Każdego dnia można pozostać trochę z białym, smakowitym wąsem po porannej, białej kawie. Wieczorową porą przychodzi czas na drugie pieścizoty z filiżanką. O zmroku, ta mała ze swoim spodeczkiem nabierają jeszcze większego blasku. Z małą czarną jest wytworna, elegancka, ma tyle dostojności w sobie, że obie dłonie obejmują ją całą, ciesząc się dotykiem klejnotu. Delikatne jej uszko subtelnie pieści moje ręce ogrzewając opuszki palców. Uszko, to miejsce bardzo erogeniczne...

Gdy świeca drgnie niepewnie przed zgaśnięciem, mała czarna już będzie wypita, umyję starannie filiżankę i schowam ją do szafki gdzie ma swoje stałe miejsce...

Spotkamy się znowu rankiem.

*Mojej Kochanej Mamie.  
ś.p. Janinie Rylskiej,  
w II rocznicę odejścia.*

*10 lipca 2016 r.  
Jolanta Maria Grotte*

## **Lipcowy dzień**

Od tygodnia wybierali się na cmentarz, by umyć i posprzątać rodzinne groby. Jednak bez przerwy coś stawało im na drodze. A to deszcz padał, a to znajomi w gościnę przyszli, to znowu zdrowie nie pozwalało ruszyć się z mieszkania. Wokół panował upał. Malwy jak oszalałe kwitły przed Adrianny i Michała domem. Była pełnia lata. Miesiąc lipiec, jak każdego roku, odsłonił swoje uroki. Zbliżała się także druga rocznica śmierci Katarzyny - matki Adrianny.

10 lipca był dla niej bolesnym dniem. Choć minęły już dwa lata od tej tragicznej daty, w dalszym ciągu nie mogła uwierzyć, a przede wszystkim pogodzić się z myślą o odejściu matki. Tęskniła za jej ciepłem, łagodnym spojrzeniem, mądrymi radami i wewnętrznym spokojem, który udzielał się każdemu, kto tylko z nią przebywał.

Wigilia rocznicy minęła Adriannie w głębokiej refleksji i zamyśleniu. Upłynęła na wspomnieniach o najdroższych chwilach, spędzonych razem z matką. Trwała w marazmie, a wyrzuty sumienia nie dawały jej spokoju - jutro rocznica, a pomnik nieumyty... Spojrzała na ręce, które nie były już takie sprawne jak dawniej. Każdy ruch, czy też większy wysiłek sprawiał jej wiele

trudności. W duchu przyrzekła sobie i zmarłej, że w najbliższym czasie na pewno zajmie się grobem.

– Michał, pojedźmy jutro po mszy na cmentarz, na Bródno. Msza za mamę jest dopiero dwunastego, we wtorek, a ja chciałabym pojechać w ten dzień, kiedy odeszła od nas na zawsze.

– Dobrze Adrianno... ale po moim programie, który zawsze oglądałam w telewizji.

Adrianna nie czuła się najlepiej. Bolały ją ręce, a właściwie wszystkie kości. Szczególnie dokuczały pięty, zwłaszcza, kiedy szła. Objawy nasilały się przy każdej zmianie pogody. Cierpiała już od lat, jeszcze za życia matki. Rozmyślając, położyła się wcześniej spać. Nagle coś ją wyrwało ze snu. Otworzyła szeroko oczy i spojrzała na zegarek. Była pierwsza dwadzieścia, godzina, w której dwa lata temu odeszła jej ukochana matka Katarzyna.

– Obudziłaś mnie mamuś - szepnęła do siebie, ciągle wpatrując się w lśniące wskazówki zegarka. Nieoczekiwanie usłyszała szept tuż przy uchu:

– Jestem zawsze przy tobie, pamiętaj...

Uśmiechnęła się, a ciepło, jakie ogarnęło jej całe ciało, pozwoliło od razu znowu zasnąć i spokojnie przespać noc bez wstawania.

– Adrianno, za dziesięć minut wychodzimy, bądź gotowa! Gdy program się skończy, zakładam buty i będziemy mogli iść.

– Tak, tak, już się powoli ubieram. Wezmę tylko parę złotych ze sobą. Po drodze kupimy znicze i kwiaty. Może weźmiemy szcztokę na krótkim kijku? Zmieciemy z grobów gałęzie i liście, które naniósł wiatr. W zeszłym tygodniu w Warszawie była burza. Pamiętasz jak

wichura łamała drzewa, a nawet wrywała je z korzeniami?

Na tę myśl wzdrygnęła podnosząc się, by sprawdzić ile pieniędzy ma w torebce.

– Nie trzeba, Adrianno. W samochodzie jest szczotka i nawet mam tam jakąś szmatę, gdyby była potrzebna.

Przed cmentarzem, jak w każdą niedzielę, wszystkie stoiska były czynne. Kwiaty i znicze kupili zaraz przy bramie. Targując się ze sprzedającym nabyli trzy doniczki z żółtymi, drobnymi chryzantemami po znacznej niższej cenie niż były wycenione.

– Michał, zwolnij. Nie idź tak szybko. Wiesz, że ciężko mi chodzić.

– Przepraszam, zapomniałem się Adrianno. Idź przodem, będę tuż za tobą. Narzuć tempo.

Uśmiechnął się do żony, widząc jej zadowolenie.

Szli główną aleją. Gdzieniegdzie widzieli osoby, które pogrążone w zadumie siedziały przy grobach swoich bliskich, albo dopiero do nich szły z kwiatami w rękę. Zaczęło robić się duszno, jakby zanosilo się na burzę.

– Adrianno, przejdźmy na chodnik. Chciałbym zapalić znicz na grobie Bonawentury. Nie pamiętam, która to alejka, ale myślę, że to już blisko. Grób jest niedaleko głównej alei, będzie go widać z daleka. Przejdźmy na bok.

– Dobrze. Wiesz, że zawsze, choć na chwilę lubię zatrzymać się przy nim. Jest stary i taki inny.

– Inny niż wszystkie - dodał Michał.

– Tak, jest stary i piękny. Rzeźbiony Anioł trzyma tablicę z wyrytymi na niej imionami i nazwiskami tu pochowanych. A może Łodzię spotkamy? Dzwoniła

wczoraj i mówiła, że wybiera się dziś na cmentarz. Zbliżają się imieniny jej zmarłego męża.

– Adrianno...patrz! Ktoś stoi przy grobie... Lodzia już jest...

– Lodziu, Lodziu! Jak miło cię spotkać - radośnie na jej widok krzyknęła Adrianna.

Lodzia odwróciła się do nich, gdy usłyszała swoje imię. Jednak niepewnie patrzyła w ich kierunku, gdy zbliżali się. Dopiero, gdy Adrianna dotknęła jej ramienia i przytuliła, by się przywitać, zorientowała się, że to kuzyni. Jej wzrok, który od pewnego czasu traciła, nie pozwolił poznać Adrianny i Michała z daleka.

Zapalili lampkę, porozmawiali chwilę i poszli w kierunku grobu rodziców Adrianny, matki Katarzyny i ojca Waława. Zanim tam doszli, po drodze zatrzymali się przy nagrobku matki Michała i jego ojca. Byli już całkiem blisko jego rodziców, gdy ujrzeni krzątającą się starszą kobietę. Michał zwolnił, niemalże zatrzymał się na chwilę.

– Adrianno, ktoś jest przy grobie moich rodziców. Popatrz! Nie do wiary! I w dodatku sprząta? Kto to może być? - pokręcił z niedowierzania głową.

Trzymając się za rękę podeszli do nieznanym. Gdy zobaczyła, że stawiają kwiaty na grobie i zapalają znicze, zapytała:

– Przepraszam, ale kim państwo jesteście? Nie poznaję.

– Ja też - odpowiedział zaraz Michał.

– Ja jestem Marysia, córka Zenona. A pan? A pan to chyba Michał, syn Henryka.

- Tak, zgadza się. Nie poznałem cię Marysiu. Tyle lat minęło, gdy się ostatnio widzieliśmy. Jeszcze chyba żyła moja matka. Pewnie ze trzydzieści lat temu, a może i więcej. Sam już nie wiem...

– Jak ten czas leci... A to, kto? To pewnie...

– Tak, tak, to moja żona Adrianna – powiedział i zwrócił się do żony - zapomniałem cię przedstawić kochanie, przepraszam.

Rozmowa skupiała się głównie na pomniku, który już od dawna wymagał remontu oraz na wspomnianiu osób, których imiona i nazwiska były wyryte na tablicy nagrobkowej. Jednak po tak długim niewidzeniu się wszyscy czuli się obco. Wymienili telefony pod pretekstem odnowienia liter i rozstali się, życząc sobie nawzajem wszystkiego dobrego.

– Zwolnij Michałku, bo nie mogę nadażyć, zwolnij – co i rusz mówiła do męża Adrianna.

Gdy doszli na miejsce, wreszcie odetchnęła z ulgą. Usiadła na ławce i ze łzami w oczach długo wpatrywała się w imiona swoich rodziców wyryte na płycie. Michał pozdejmował dawno wypalone znicze, pozamiatął i przetał marmurowy pomnik. Adrianna zapaliła nowe lampki i podała mu je, by postawił tuż przy krzyżu. Następnie wyjęła kwiaty z torby foliowej, umieszczając je na środku grobu. Ponownie usiadła na ławce i przywołała w myślach wspomnienia związane z najbliższymi. Poprzez modlitwę rozmawiała z matką, której tak bardzo jej brakowało. Michał też milczał. Usiadł przy żonie, wziął ją za rękę i ścisnął mocniej dłoń, by poczuła, że jest przy niej. Dopiero wtedy jakby ocknęła się i zauważyła męża. Uśmiechnęła się ciepło. Zsunęła kapelusz na czoło, by nie raziło ją słońce i powiedziała cicho:

– Jeszcze chwilę, dziesięć minut i zaraz idziemy do domu. Pewnie jesteś głodny. Obiad mam już przygotowany, wszystko będzie na czas.



Nastąpiła kolejna chwila milczenia, tym razem dłuższa od poprzednich. Adrianna ponownie zaczęła rozmawiać z matką. Podzieliła się z nią swoimi troskami i cierpieniem, związanym z jej brakiem. Odchodząc od grobu szepnęła: Mamuś, do usłyszenia wkrótce...

Rozumiejąc się bez słów wracali do samochodu główną aleją cmentarza Bródnowskiego. W połowie drogi do bramy wyjściowej Adrianna usłyszała z daleka płynący dźwięk gitary i przejmujący śpiew. Gdy podeszli bliżej wyjścia, zobaczyła siedzącego na krawężniku młodego chłopaka, nucącego piosenkę o matce. Kiedyś słyszała ją w wykonaniu Violetty Villas. Jego głos poruszył jej wrażliwe serce. Zadrżała, gdy usłyszała słowa piosenki, mówiące o uczuciach do matki.

– Dziwne, - pomyślała, że akurat dziś usłyszała tę piosenkę. Zdawało się jej, że chłopak grał specjalnie dla jej matki w drugą rocznicę odejścia.

– Michał, masz jakieś drobne? - niemal krzyknęła.

– Muszę mu wrzucić parę złotych do futerału. Muszę!

Mężczyzna bez słowa sięgnął do kieszeni, wyciągając wszystkie drobne, jakie tylko miał. Adrianna szybko wzięła po dwie najwyższe wartości monety, jakie trzymał w dłoni. Była to złotówka i dwa złote. Z wielkim podnieceniem podeszła do młodzieńca. Ze spokojem położyła pieniążki na pokrowcu gitary mówiąc:

– Dziękuję... dziękuję panu... szczególnie dziś dziękuję za tę piosenkę.

Słyszając te słowa na chwilę przerwał granie i śpiew, odwzajemniając uśmiech.

– Życzę pani wszystkiego dobrego... ja też bardzo dziękuję.

Po czym dalej zaczął śpiewać przejmującą pieśń o matce.

Adrianna odwróciła się nieznacznie i spojrzała w kierunku miejsca pochówku matki, szepnęła w myślach:

– To dla Ciebie Mamuś, dla Ciebie... jest ta piosenka.

## **Jadwiga Pilińska**

### **Zabójstwo partyzanta podczas akcji sabotażowej**

W lipcu 1944 roku w Rykach, we dworze dzierżawcy Konarzewskiego miał nastąpić omlot zboża. Wymłócone zboże należało oddać Niemcom. Konarzewski zgłosił się z prośbą do „Orlika”\*) aby partyzanci nie dopuścili do omlotu. „Orlik” wydelegował dwóch partyzantów, którzy przecięli pasy maszyny młóczącej. Akcja udała się, ale dozorujący karbowy natychmiast fakt ten zgłosił Niemcom, którzy wyznaczili pościg za partyzantami.

Jeden z partyzantów, który udał się w kierunku miejscowości Swaty przeżył, a drugi nie znający terenu, udał się w kierunku Julina tj. w kierunku ogrodzenia składnicy amunicji, nie wiedział, że las jest ogrodzony i strzeżony przez wartownika. Znalazł się jakby w matni, musiał zawrócić. Zabójstwa partyzanta dokonał Własowiec będący na usługach Niemców. Postrzelony w głowę partyzant postradał życie. Partyzant ten został, przez miejscową ludność, położony w tranzei przykryty liśćmi w lesie, tam gdzie był zastrzelony. Dopiero na trzeci dzień, ze względu na bezpieczeństwo, został przetransportowany na cmentarz rycki. Partyzant ten według mojej wiedzy nazywał się Wacław Paździerski, z zawodu nauczyciel z Wąwolnicy, koło Nałęczowa.

Po wojnie, w miejscu, w którym został zabity partyzant, miejscowy akowiec Wiktor Jeżewski, chciał postawić krzyż-pomnik, ale do realizacji nie doszło. Na działce tej, w międzyczasie, został wybudowany dom Zofii Ogonowskiej i krzyż ten powinien stać przy

wejściu na podwórze i dlatego właścicielka posesji nie wyraziła zgody.

Pogrzebem partyzanta zastrzelonego podczas akcji sabotażowej omlotu zboża, zajęli się miejscowi akowcy: Wiktor Jeżewski i Edward Ochota, przy współudziale mojego taty Jana Maj.

Dzień chylił się ku wieczorowi, pomału zapadał zmrok. Dziewięcioletnia Halinka Ochota wracała od koleżanki do domu. Szła najpierw drogą przy lesie, następnie skręciła w poprzeczną drogę, prowadzącą do drogi przez wieś, ogromnie zdziwiła się, że pod rozłożystą polną gruszą stoi wóz z zaprzęgiem końskim. W odruchu ciekawości podeszła do wozu i odkryła derkę, ku wielkiemu przerażeniu odkryła głowę trupa i w dodatku bez ucha. Wystraszona co sił pobiegła do domu, a miała do przebiegnięcia około kilkuset metrów. Wpadła do mieszkania zziębnięta. Brat Edward skarcił ją i nakazał, żeby więcej o tak późnej porze nie wałęsała się po okolicy.

Ja również mam bardzo osobiste wspomnienia związane z pogrzebem tegoż partyzanta. A mianowicie, wieczorem kiedy już leżałam w łóżku, usłyszałam przyciszoną rozmowę taty z sąsiadem Wiktorem Jeżewskim, omawiali szczegóły akcji przewiezienia ciała partyzanta do Ryk na cmentarz, gdzie akowcy przygotowali trumnę i grób. Wiktor Jeżewski pouczał tatę jak ma postępować. Tak dokładnie byłam wsłuchana w to co mówili, że rano opowiedziałam wszystko mamie z detalami. Akcja udała się, ale strachu co niemiara mieli wszyscy, łącznie z moją mamą, która do powrotu taty nie zmrużyła oka.

W lutym 1945 roku zmarł mój tata i tak się złożyło, że został pochowany w bezpośrednim sąsiedztwie grobu partyzanta. Wiedząc czyj to jest grób zaopiekowała się nim moja rodzina. Z biegiem czasu grób partyzanta był zaniedbany.

Aktualnie grób ten zniknął z powierzchni, gdyż oboczne groby zostały poszerzone. Niemniej ilekroć jestem na cmentarzu w Rykach zawsze palę znicz i odmawiam modlitwę za spokój jego duszy.

*\*) Dowódca I.OP/15 pp AK „Wilków”*

**Mira Umiastowska**

### **Zabić kloszarda**

Wątek twarzy Greya sprzedaje się najlepiej. Całe wystawy! Jednorodnie! I choć obruszasz się z obrzydzeniem, cichcem zagładasz do erotycznych wątków, że niby chcesz wiedzieć, o czym mowa. Głośno zaś wykrzykujesz: Co za granda! To się sprzedaje! A nasze wiersze, filozofia świata – nie!

Wszyscy mniej więcej już wiedzą, na czym polega życie, więc po co się roztkliwiać? Lepiej sięgnąć głębiej po coś ekscytującego. Rozrywka powinna być mocna, bo inaczej nie chce jej zauważyć zabiegany element masy, do którego masmedia pop kultury próbują dotrzeć i sprzedać mu, nazwijmy to, produkt. Wszyscy wiedzą, że to tak działa, więc nawet niektórzy szanujący się autorzy, żeby trafić do odbiorcy szerszego, wplątują szczegóły iście pikantne, w treść szanujących się zgoła powieści.

Więc z czym do ludzi, Manolo?!

Oprócz erotycznych tekstów i podtekstów uwagę przyciągnąć można sensacją. Czyli jak ktoś komuś... lub ktoś kogoś... (najlepiej zabije) albo sam sobie coś wykreśli. No i dobrze jeszcze jak pod wpływem, bo któż z nas nie rozumie tego stanu? Odmieniającego świadomość, zjednującego, pojednawczego.

Zwykle pytanie po co, mało kogo interesuje. Można jeszcze zadać: co z tego wynika – też po co? Nawet nie zorientują się.

Co innego Ty Manolo. Ty piszesz, Ty tworzysz, dociekasz. Co innego, że g... to kogo obchodzi. Może trochę takich drugich, podobnych do Ciebie, co to też

sami próbują wcisnąć swój punkt rozumienia wszechświata, oparty na krzywdzie, nierównowadze, niesprawiedliwości, i takich tam wyższych ideach... Pokazują to – swoje. I po co? Świat się od tego nie zatrzyma. Lewoskrętnie na prawoskrętnie, co najwyżej, ze szkodą dla wartości wewnętrznych. Wąskie specjalizacje wyspecjalizują się wężej we wsadzaniu dzioba w jeszcze węższe i też im nie potrzebna Twoja filozofia. Mają swoją. Czasami tylko karuzela się nagle zatrzyma, wtedy gracze spadają. Ale żeby zaraz dochodzić po co się zatrzymała – nie. Biadolą dlaczego, zrzędzą i... siadają na drugą.

Mało kogo, a może nawet nikogo nie poruszają już zebrzący kloszardi, bo nie ma akcji... bo się urywa... bo bohaterowie się zmieniają. Po cóż się nad nimi zatrzymywać? Karawana jedzie dalej.

Akcja, zwrot akcji, kontrakcja, sensacja – to coś, co zatrzyma, przyciągnie uwagę. Czy zmieni kierunek? Niekoniecznie. Kierunek myślenia? – Po co?

Treść ma bawić. Nikt, lub prawie nikt (bo czasem Ty Manolo – tak), nie interesuje się filozofią życia kloszarda. Do czego doszedł?

A Ty jesteś blisko Manolo (chyba owego kloszarda – dodadzą złośliwi). Miałki, nijaki, nieporywający. Znikający punkt. Czym chcesz zaskoczyć? Zatrzymać świat? Z czym do ludzi Manolo? Nikogo nie obchodzisz. To że siedzisz na dworcu, gapisz się na zmieniające się obrazy, wsłuchujesz w zapowiedzi, niewiele wnoszące w Twoim siedzeniu... że bohaterowie przychodzą... odchodzą... mijają... zupełnie jak w Twoim życiu.... Co innego, gdybyś zaczął śledzić jednego. Tego rudego na przykład – choć to trudno, bo gość zwykle siedzi, ale właśnie wstał – poszedł za nim,

wymacał sensację. Poszedł dalej, poćwiartował – zbudowałbyś akcję, grozę... w końcu to dworzec i nawet o tragedię nie trudno. Ale człowiek przeszedł. Poszedł. Ciągły ruch! Który się zmienia jak w stop-klatce. To nikogo nie zatrzymuje. Śmierć się nie zatrzymała. Pociągi odjadą bez niej. Nie ma sensacji. Nuda.

Po co się pochylać nad czymś, czego za chwilę nie będzie. Zupełnie jak ciebie Manolo... który szukasz wciąż zagubiony, samego siebie. Udając bohatera. Polepszać chcesz, sam nie wiesz co. Udajesz dobrego, sam nie wiesz w czym i dla kogo.

Cudze dramaty są nudne bez akcji. Więc i Twój. Ludzie potrzebują psa przewodnika. Potrzebują ufać. A co Ty masz do powiedzenia? Co proponujesz? Chcesz, żeby za Tobą poszli. A czy Ty sam masz za kim pójść? Komu ufać?

Jeśli nie, zawsze możesz przeczytać sobie cudze występy, akcje, nieudane życie, sensacje...

Chociaż kręcisz nosem, kręcisz się jak wszyscy ci przelotni bohaterowie z rękami w kieszeniach, głową opuchniętą od niepotrzebnych myśli. Bez serc. Bez wzajemnego zainteresowania, bo przecież za chwilę wszyscy przejdą... Zmieni się kadr...

Wydajesz się zbędny Manolo. Nie jesteś nawet czarownicą, na którą można by zapolować.

Że czas mija, wszyscy wiedzą. Ciebie też ominą.

A Ty... Myślicielu... czekasz na swój pociąg, gotów obserwować jak odjeżdża... Właśnie zapowiedzieli... Rusz się!...

Może znowu nie zdążysz...



# NOTY O AUTORACH

## **Andrzej Marek DĘBKOWSKI**

Urodzony w 1953r.w Ołtarzewie, wykształcenie średnie – techniczne. Członek Klubu Literackiego „Metafora” przy Ośrodku Kultury „Arsus” w Ursusie. Píše wiersze, słowa piosenek, układa i opowiada dowcipy.

Jest zwycięzcą programu „Maraton Uśmiechu” TVN.

Utwory swoje zawarł w almanachach literackich: „Oaza”, „Horyzonty”. „Myśli i słowa”, „Kalejdoskop słów”, „Pełnia życia”. W 2013 został laureatem Konkursu Literackiego im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

W 2015r wydał tomik wierszy p.t. „Za ręce”

Obecnie zajmuje się produkcją kwiatów.

## **Jerzy DUBIŃSKI**

Urodzony w 1930 r. w Warszawie. Zawód: Politolog społeczny. Zamieszkuje na terenie Ursusa – wraz z rodziną, od 1952 roku. Zatrudniony był głównie w Służbach Pracowniczych instytucji resortowych przemysłu i handlu, na terenie miasta m. st. Warszawy.

Utwory swe rozpoczął pisać od czasu znamiennej jesieni 1956 roku.

W działalności społecznej podejmował m.in. organizację Towarzystwa Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ursusie,

na bazie tworzonych wcześniej organizacji emerytów i rencistów w środowisku Ursusa i Warszawy.

## **Aurelia ES**

Pseudonim literacki Joanny Godlewskiej

Laureatka kilku ogólnopolskich konkursów literackich, autorka opowiadań, miniatur literackich, bajek dla dorosłych (wydanych w formie audiobooka), scenariuszy teatralnych (wystawione w autorskiej reżyserii) oraz dwóch powieści: „Kochanek malutki” 2010 i „Miłość? Bardzo proszę” 2012, które ukazały się nakładem wydawnictwa Replika. Tłumaczka libretta opery „Smok z Wantley” J.F. Lampe.

Autorka prowadzi literackie strony internetowe:

[aureliaes.pl](http://aureliaes.pl)

<http://facebook.com/scenaprzyfabryczna>

## **Marianna GODAWA**

Urodzona na Podlasiu w Międzyrzeczu Podlaskim, gdzie spędziła dzieciństwo i młodość. W 1964r. otrzymała świadectwo dojrzałości z wyróżnieniem z jęz. polskiego. Długie lata przebywała w Kanadzie.

Po powrocie do kraju prowadziła gabinet piękności. Zaczęła pisać wiersze w 2007r.. Należy do Klubu Literackiego "Metafora" przy DK "Arsus" oraz koła poetów Towarzystwa Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ursusie. Utwory swoje prezentowała w Biuletynach oraz

w almanachach literackich „Jesteśmy” i „Źródło”, "Oaza", "Horyzonty", w tomiku zbiorowym Uniwersytetu Trzeciego Wieku pt. „Jesienne impresje” jak również w kwartalniku Uniwersytetów Trzeciego Wieku „Jestem w formie” (wersja internetowa). Wydała autorski tomik poezji „... a krople drązą”.

### **Jolanta Maria GROTTÉ**

Urodzona w Warszawie, tu mieszka i tworzy. Jest autorką tomiku wierszy „Moje kartki z kalendarza”(2013) i powieści „Marianna, Maria iiii...”(2015).

Jej różnorodna twórczość została dostrzeżona i uwzględniona w kilkunastu antologiach-almanachach, również w trzech międzynarodowych. Należy do wielu klubów literackich i stowarzyszeń.

Twórczość swoją prezentuje w bibliotekach i domach pomocy społecznej. Jest członkiem Amatorskiej Grupy Teatralnej Seniora „Przez godzinę”.

Kontakt: [jolanta.grotte@wp.pl](mailto:jolanta.grotte@wp.pl)

### **Zdzisław Michał KAMIŃSKI**

Zdzisław Michał Kamiński jest autorem trzech zbiorów wierszy satyrycznych, fraszek, limeryków i aforyzmów: „Popołudnie Fauna” (1997 r.), „Era Wodnika” (2002) i „Skończyły się żarty” (2009).

Publikował w łódzkiej „Karuzeli”.

Od 1998 r. do końca programu w 2004 r. pisał teksty do kabaretu Olgi Lipińskiej. Ogółem w TVP 1 wyemitowano 33 piosenki z jego tekstami. Jest autorem słów do teledysku „Ballada o Ursusie” w reżyserii Jacka Głuskiego.

## **Wiesław KOŁTUSKI**

Wiesław Kołtuski urodził się w roku 1946.

W Warszawie ukończył szkołę średnią i zdał maturę. W latach 1963 – 1974 napisał około pięćdziesiąt wierszy do szuflady. Pracował na różnych stanowiskach.

W Toronto uczęszczał do Lakeshore Collegiate Institute. Po ukończeniu szkoły zdał egzamin z zakresu szkoły średniej w prowincji Ontario i otrzymał maturę. Po uroczystym wręczeniu dyplomu rozpoczął studia w Humber College Institute of Technology, które ukończył z wyróżnieniem w grudniu 1997 roku.

We wrześniu 1998 roku podjął pracę na stanowisku nauczyciela języka angielskiego i wychowawcy w Zespole Szkół Zawodowych w Warszawie. W latach 2005 – 2006 był słuchaczem na Wydziale Filologii Angielskiej Podyplomowych Studiów na Uniwersytecie Warszawskim.

Kołtuski ponownie zaczął pisać wiersze liryczne, kalambury i limeryki w roku 2014. W marcu 2015 roku debiutuje tomikiem wierszy o tematyce zagranicznej. Jego utwory były publikowane w Almanachu IX (2016). W roku 2016 podczas grudniowego *III Festiwalu Poezji*

*Imienia Zbigniewa Jerzyny*, autor otrzymał wyróżnienie w konkursie literackim za wiersze poświęcone zmarłemu poecie Hybryd. Od stycznia 2016 roku jest członkiem Klubu Literackiego *Metafora* przy Ośrodku Kultury *Arsus* w Ursusie.

Zeszyty poetycki autora:

- *Kalambury*, marzec 2015
- *Wiersze z gór*, lipiec 2015
- *Początek*, grudzień 2015
- *Wiersze różne*, listopad 2016
- *Plays on Words*, grudzień 2016
- *Wiersze o zwierzętach*, luty 2017

Będąc na emeryturze wolny czas poświęca na podróże zagraniczne, turystykę górską, sport i poezję.

Kontakt: [wieslaw.koltuski@gmail.com](mailto:wieslaw.koltuski@gmail.com)

Tel. 796 508 464

## **Zbigniew KURZYŃSKI**

Urodził się na Okęciu trzy lata przed wybuchem II Wojny Światowej. Mieszka w Wilanowie. Technik mechanik. Technolog – od nakazu pracy po emeryturę.

Od 1953 r. tworzy głównie drobne teksty satyryczne i humorystyczne: fraszki, aforyzmy, limeryki, parafrazy, makabreski, dowcipy itp. oraz wierszowane zadania szaradziarskie. Sporadycznie – wiersze liryczne, ballady, bajki, humoreski i.t.p.

Opublikował przeszło 7000 tekstów w ok. 70-ciu „tytułach” pism i książek zbiorowych oraz na administrowanych literackich portalach internetowych

(tylko na takich portalach opublikowane teksty wlicza do swego dorobku publikacyjnego), a także w ok. 40 tytułach tygodników i dzienników. Gościł w kilku antologiach o zasięgu ogólnopolskim. Zdobył kilkanaście nagród i wyróżnień w konkursach na fraszkę, aforyzm i limeryk, zadania szaradziarskie. Wydał osiem zbiorów fraszek, aforyzmów, limeryków i in.

Należy do kilku klubów literackich. Jest członkiem Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz Partii Dobrego Humoru (leg. nr 2575). W 2015 otrzymał odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Prowadzi autorski blog: [kurzynski.blog.pl](http://kurzynski.blog.pl)

## **Jerzy MALCZEWSKI**

Rocznik 1924, jako kombatant działacz działacz w zarządzie Związku Powstańców Warszawskich i w Środowisku Batalionu A.K. „Bełt”.

Życie zawodowe związał z Politechniką Warszawską od 1945 roku.

Początkowo jako kierownik Biura Odbudowy i asystent, a w dalszych latach dr nauk technicznych, docent Zakładu Aparatury Chemicznej i dyrektor Instytutu Mechaniki. Autor wielu prac naukowych, publikacji i projektów. Liczne wyjazdy zagraniczne – w tym trzyletnia praca na uniwersytecie w Hawanie. Jako emeryt rozwija hobby: języki obce, malarstwo i poezję.

## **Emilia MONIUSZKO-KWIECIŃSKA**

Urodziła się w Warszawie. Od kilkunastu lat pracuje w korporacjach. Swoje hobby rozpoczęła od pisania wierszy i piosenek dla własnych dzieci. Jej sztuki zdobyły wiele nagród na festiwalach teatralnych. Niektóre z nich znajdują się pod ochroną ZAiKS-u. Jest również autorką satyry dla dorosłych. Jej utwory ukazały się w zbiorach: „Dedykacje” (Grupa Poetycka Akant, 2014 r.), „Z sentymentem i humorem” (Klub Literacki Metafora, 2016 r.). Od 2014 roku zasiada w jury Konkursu „Powiatowe Dni Retoryki”, gdzie przez 2 dni Aocenia ponad 120 prezentacji.

W 2015 roku otrzymała dyplom z wyróżnieniem ukończenia Warsztatów Pisania Scenariusza i Dramatu prowadzonych przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk oraz nagrodę Dyrektora tegoż Instytutu. Na zakończenie dwóch edycji warsztatów odbył się wieczór autorski, podczas którego odczytano trzy najlepsze utwory, a wśród nich scenariusz filmowy jej autorstwa.

tekstyemk.blogspot.com

## **Maria NOJSZEWSKA**

Uczestnik „warsztatów literackich” przy Ośrodku Kultury „Arsus” od 1998r.

Korzystała również ze szkoleń literackich w Domu kultury „Ikar” na Okęciu oraz w ramach Fundacji Działalności Kulturalnej przy ul. Cieszyńskiej w Warszawie. Autorka czterech tomików wierszy i kilkunastu wydań zbiorowych.

Kilkakrotnie nagradzana w konkursach literackich w Warszawie i województwie mazowieckim.

## **Jadwiga PILIŃSKA**

Jadwiga Pilińska, urodzona 8 października 1935 roku – poetka, publicystka, malarka, ekonomistka. Pierwsze artykuły w czasopismach warszawskich i mazowieckich publikuje w roku 1973. W 1995 roku ukazały się pierwsze tomiki poetyckie: „Słowo i Kolor” (Miejski Ośrodek Kultury, Piastów, 2001), w serii Konfraterni Poetyckiej „Biesiada” – „Stopień Wtajemniczenia” (Komograf, Ożarów Maz., 2003), „W Zamięcie” (Komograf, Jawczyce, 2004r.), „Na Zakręcie” (Heliodor, Warszawa 2005), „Życ Nadzieją” (Komograf, Jawczyce, 2006), „Wybór Wierszy” (Komograf, Jawczyce 2008), „Okruchy”, (Komograf, Jawczyce 2010), „Trzciny nad Utratą”, (Komograf, Jawczyce 2017).

Jej utwory weszły do Almanachu Powieści Religijnej (2000r.), Antologii „O Adamie Małyszku Wiersze...” (2003r.), Antologii satyry „Piórem cięte” (2006r.), Antologii „Spojrzenia” (Heliodor, 2006r.), Almanachu Literackiego RSTK „Życie z Weną” (Komograf, 2006r.), Almanachów Ośrodka Kultury Arsus „Życie jest metaforą” (2007r.), „Kolory tęczy” (2007r.), „Jesteśmy” (2009r.), „Źródło” (2210r.) i „Oaza” (2011r.), oraz Almanachu prozy RSTK :Opowieści zwyczajne” (Komograf 2007r.). Ponadto ukazały się w kwartalniku



„Literacka Polska”, w Biuletynie „Kobiet Dojrzałych” w kwartalniku społeczno – kulturalnym „Własnym Głosem”, w Biuletynie Literackim „Ślad XXX” i w Kwartalniku Artystyczno Naukowym „Znaj” oraz w „Myśli Polskiej”. Pięciokrotna laureatka konkursu jednego wiersza.

Jest członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz członkiem Warszawskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków. Prace plastyczne prezentowała na dwudziestu pięciu wystawach indywidualnych i ponad pięćdziesięciu zbiorowych. Osiemdziesiąt pięć obrazów Jadwigi Pilińskiej zdobi tomiki poetyckie jej własne i przyjaciół. Odznaczona odznaką: „zasłużony Działacz Kultury” oraz odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

### **Teresa Elżbieta POŻAROWSZCZYK**

Urodziła się w Warszawie. Mieszka w Piastowie. Jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie, gdzie uzyskała dyplom magistra o specjalności pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną oraz dyplom menadżera i animatora kultury.

Z zawodu – nauczycielka. Interesuje się malarstwem i poezją. Do Warszawskiego Stowarzyszenia Plastyków należy od 1997 r. Tu ukończyła 5-letnie Studium Malarstwa Artystycznego zorganizowanego przez Zarząd Stowarzyszenia. W 2002 roku otrzymała certyfikat malarstwa.

Swój dorobek artystyczny prezentowała na 80 wystawach zbiorowych i indywidualnych. Otrzymywała nagrody, dyplomy, certyfikaty i wyróżnienia za udział w Przeglądach Twórczości Plastycznej organizowanej przez Domy Kultury.

Od 2007 roku bierze udział w działalności Piastowskiej Konfraterni Poetyckiej.

Od kwietnia 2012 roku została członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich, a także Klubu Literackiego „Metafora” przy Ośrodku Kultury „Arsus”.

Jej wiersze opublikowano w Almanachach literackich „Myśli i słowa” i „Kalejdoskop słów”.

### **Krystyna REJNIAK**

Urodziła się w Warszawie. Główne zainteresowania to: poszukiwanie własnego ja, kształtowanie swojego ducha poprzez literaturę i psychologię. W latach 1997-2003 była sekretarzem i skarbnikiem stowarzyszenia Edukacja dla Przyszłości. Twierdzi, że by zmieniać świat, trzeba zacząć od siebie. Jest optymistką otwartą na otoczenie.

### **Sabina ROKITNICKA**

Z domu Klugiewicz, urodziła się na starej historycznie Ziemi Dobrzyńskiej. Po założeniu rodziny zamieszkała w Ursusie.

Ukończyła studia pedagogiczne.

Pisaniem wierszy zajmowała się od młodości.

Jest pasjonatką przyrody i Tatr.

Autorka należy do grupy poetyckiej „Metafora” przy Ośrodku Kultury „Arsus” w Warszawie.

W 2011 roku wydała pierwszy tomik poezji „Przeszłość dla Przyszłości”, w 2013 roku drugi tomik „Minione pory roku”.

Jej wiersze były publikowane w almanachach: „Źródło”, „Oaza”, „Horyzonty”, „Myśli i słowa”, „Pełnia życia” oraz „Z sentymentem i z humorem”.

### **Krystyna ROZMUS**

Jest mieszkanką Ursusa, obecnie na emeryturze. W ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, uczestnicząc w programie „Redcom ”napisała „Wspomnienia z lat dzieciństwa” i pierwszy wiersz p.t. ”Rozmowa”. Należy do koła poetyckiego „Wena” przy U.W.T. w Ursusie. Tutaj prezentuje swoje wiersze na uroczystościach organizowanych przez U.T.W. Są one drukowane w Biuletynie oraz w książce „Jesienne impresje”. Jest członkiem Klubu Literackiego „Metefara” i swoje utwory publikuje w almanachach D.K.” Arsus” w Ursusie.

### **Anna RYKOWSKA**

Urodzona w na początku drugiej połowy XX wieku. Absolwentka Politechniki Warszawskiej, kierunek Chemiczny.

Od 2003 roku należy do klubu Literackiego Metafora w OK. Arsus w Ursusie. Jej wiersze zamieszczone są w wydawanych przez ten ośrodek tomikach antologii i almanachach : *Strumienie Życia*, *Życie jest metaforą*, *Kolory Tęczy*, *Jesteśmy*, *Źródło*, *Oaza*, *Horyzonty*, *Myśli i Słowa*, *Kalejdoskop słów*, *Pełnia życia*, *Z sentymentem i z humorem*.

## **Mira UMIASTOWSKA**

Pedagog, trener, poetka. Pisze wiersze i małe formy prozatorskie. Jest autorką m.in. Tryptyku *Świat za burzą*, w skład którego wchodzi: *Ryba nie ma okien* (2015), *Bezpieczeństwo Małgorzaty* (2015), *Wielka ryba* (wciąż pływa!). W tzw. Międzyczasie wydała tomik ekfraz *Czerwona sukienka* (2016). Jest laureatką ogólnopolskich konkursów literackich. Nagrodzona m.in. w XV-tym Mazowieckim Konkursie Małej Formy Literackiej za wiersze i prozę. Współautorka prac zbiorowych: almanachów wydawanych pod patronatem Klubu Literackiego *Metafora*, antologii międzynarodowych wydawanych z ramienia Stowarzyszenia Autorów Polskich oraz albumu literacko-malarskiego Warszawskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Współtworzy teatr

*Scena Przyfabryczna* działający przy Ośrodku Kultury Arsus.

## **Apolinary WALERZAK**

Urodzony 20.06.1929 r. w Pruszkowie.

Od 1948 r. pracował w Zakładach Mechanicznych Ursus. Od 1979 r. został przeniesiony służbowo do Zespołu Szkół Przyzakładowych w charakterze nauczyciela zawodu, w międzyczasie ukończył Studium Pedagogiczne oraz 3-letnie Studium Przewodnika Warszawskiego. Od 2010 r. należy do Klubu Literackiego „Metafora” w O.K. „Arsus” w Ursusie.

Jego utwory zamieszczane są w wydawanych przez Ośrodek Kultury „Arsus” tomikach antologii i almanachach: „Oaza”, „Horyzonty”, „Kalejdoskop słów”, „Pełnia życia”.

## **Roman Jan WYSOKIŃSKI**

Urodził się 13.03.1944 roku w Warszawie.

Jako dziecko przeżył gehennę Powstania Warszawskiego.

Wiersze i aforyzmy wydaje w antologiach i almanachach klubu poetyckiego „Metafora”, działającego już od wielu lat przy Ośrodku Kultury „Arsus” w Warszawie.

Sporadycznie utwory swoje prezentował na łamach: „Podwarszawskiej Gazety Pruszkowskiej”,

„Warszawskiej Gazety”, „Biblioteki Ślad” w Słopsku, woj. pomorskie.

Współpracuje również z Klubem Poetyckim „Konfraternia”, który działa przy Miejskim Domu Kultury w Piastowie k/ Warszawy.

Ostatnio związał się z klubem poetyckim Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Wena” w Warszawskiej dzielnicy Ursus, gdzie wydaje swoje wiersze w antologiach i biuletynach.

# SPIS TREŚCI

Autor	strona
Wstęp	.....

## LIRYKA

### 1. Andrzej Marek Dębowski

Ja i Ty	.....
Bitwa Warszawska	.....
„Tamar”	.....
Narcyz i Stokrotka	.....
Miejska kawiarenka	.....
Dzieweczka	.....

### 2. Jerzy Dubiński

Pro memoriam	.....
Zaduma nad życiem	.....
Rymy dla estymy	.....
O sarmatyzmie rozważnie	.....
Być albo nie być	.....
Pożegnanie z marzeniami	.....
Pożegnanie z Mandarynką	.....
Dziadkowe kłopoty	.....

### 3. Marianna Godawa

Marzeń czar	.....
Mówiłeś	.....
Ludzki los	.....
Księżyc nad Batorówką	.....
10 luty 1940, Wołyń, Polska	.....

Hoża Jesień	.....
Światło	.....
<b>4. Jolanta Maria Grotte</b>	
Pamiętam	.....
<b>5. Zdzisław Michał Kamiński</b>	
Tamten wrzesień	.....
Wywiad z łączniczką	.....
Chciałbym	.....
<b>6. Wiesław Kołtuski</b>	
Foki	.....
Indyki	.....
Jak	.....
Kot	.....
Szczupaczy zew	.....
Żurawie	.....
<b>7. Zbigniew Kurzyński</b>	
Ścinanie róży	.....
Tekst okolicznościowy	.....
<b>8. Jerzy Malczewski</b>	
Kolumbowie – rocznik 20	.....
Pasjonaci	.....
Scena i artysta	.....
Pozory mylą	.....
<b>9. Maria Nojszewska</b>	
Ogród wiosny	.....
Nadzieja za drzwiami	.....
W lustrach	.....



## **10. Jadwiga Pilińska**

\*\*\*

Sens .....  
Akacja .....  
Droga .....  
Szczęście .....

## **11. Teresa Pożarowszczyk**

Człowiek .....  
Spóźnienie .....  
Żona Lota .....  
Dziecko świata .....  
Dom .....  
Okno .....

## **12. Krystyna Rejniak**

Kres .....  
Czerwiec .....  
Deszcz .....  
Dobre życie .....  
Ognisko .....  
Pod kapeluszem .....  
Dlaczego? .....  
Modlitwa .....

## **13. Sabina Rokitnicka**

Maryja polskiego maja .....  
Nasturcja .....  
Niebieska zima .....  
Pomoc Anioła Stróża .....  
Pracowita jesień .....

#### **14. Krystyna Rozmus**

Nicea	.....
Chryzantemy	.....
Wielkanoc	.....
Poczuć wiosnę	.....
Życie seniorów	.....
Postanowienia	.....
Dom	.....
Poranna kawa	.....
Czas	.....
Pani Koziorożec	.....

#### **15. Anna Rykowska**

Introwertyk	.....
Echo senne	.....
Niemoc	.....
Żywioły	.....
Deszcz poranny	.....
Słońce	.....

#### **16. Mira Umiastowska**

Od cara po Egipt	.....
Meduza na piachu	.....
Obserwator	.....

#### **17. Apolinary Walerzak**

Wydmy ruchome	.....
Pokochaj Ursus	.....
Kurort	.....
Starówka	.....
Dziadek	.....
Ortopedia	.....

## **18. Roman Jan Wysokiński**

Zaduszki	.....
Epitafium dla Janka	.....
W porywie niepokoju	.....
Koniec zimy	.....
Czas przemijania	.....
Szpital	.....

## **SATYRA**

<b>1. Maria Nojszewska</b>	
Przepiórka i piórka	.....
Coś zmienić	.....
<b>2. Mira Umiastowska</b>	
Kruki wrony chóry	.....
Powrót błazna	.....

## **Aforyzmy i Myśli**

<b>1. Marianna Godawa</b>	.....
<b>2. Zbigniew Kurzyński</b>	.....
<b>3. Jadwiga Pilińska</b>	.....
<b>4. Roman Jan Wysokiński</b>	.....

## **Altruiki**

<b>1. Emilia Moniuszko-Kwiecińska</b>	.....
---------------------------------------	-------

## **Fraszki**

<b>1. Zdzisław Michał Kamiński</b>	.....
<b>2. Zbigniew Kurzyński</b>	.....

## **Limeryki**

- 1. Zdzisław Michał Kamiński .....**
- 2. Zbigniew Kurzyński .....**
- 3. Emilia Moniuszko-Kwiecińska .....**

## **PROZA**

- 1. Aurelia ES**  
Ballada o umieraniu .....
- 2. Jolanta Maria Grotte**  
Moja filiżanka .....
- 3. Jadwiga Pilińska**  
Lipcowy dzień .....
- 3. Jadwiga Pilińska**  
Zabójstwo partyzanta podczas akcji sabotażowej
- 4. Mira Umiastowska**  
Zabić kloszarda

## **NOTY O AUTORACH**